THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $2.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 8
Od cala . . . Następnie połowę . . . $1.00
Roczne od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 28. Chicago, Illinois, Czwartek 14go Lipca, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 7 lipca. Następujący kapłani zostali zamianowani biskupami w dyecezyach amerykańskich: Jas. O'Reilly w Wichita, Kansas; Ryszard Scannel w Concordia, Kan., Tomasz Bonaum w Lincoln, Nebr., i Maurycy Bourke w Cheyenne, w terytoryum Wyoming.

ROSYA.

Berlin, 10 lipca. „Vossische Zeitung" donosi, że nihiliści podpalili wiele domów w mieście Moskwie. Strata ma wynosić około dwóch milionów dolarów.

— Prasa rosyjska przestrzega księcia koburgskiego, iżby nie przyjął tronu bułgarskiego, przypominając mu przy tej sposobności los cesarza Maksymiliana w Meksyku.

Austro-Węgry.

Peszt, 5 lipca. Przy ćwiczeniach wojskowych „pionierów" w dniu 4 lipca w Jasz Berany na Węgrzech, pękł nabój dynamitowy, skutkiem czego 27 ludzi zostało zabitych a 48 pokaleczonych. Pomiędzy zmarłymi znajduje się czterech oficerów.

Praga, 6 lipca. 200 Czechów, którzy przybyli na odwiedziny do kraju rodzinnego, obchodzili narodowe święto amerykańskie (4go lipca) wspaniałą ucztą. Konsul Jonas wzniósł toast na zdrowie Ameryki, Liska na prezydenta Clevelanda a Drobuck z Milwaukee na zdrowie cesarza austryackiego. Cesarzowi i prezydentowi Cleveland przesłano powinszowania drogą telegraficzną.

Londyn, 8 lipca. W nocy z środy na czwartek zniszczył huragan, połączony ze zerwaniem się chmury miasto Nagy Karolyi w Węgrzech. Na miejscu, gdzie dawniej stało miasto, znajduje się obecnie jezioro. Bardzo wiele ludzi utraciło życie.

NIEMCY.

Lipsk, 8 lipca. Dzisiaj zapadł wyrok w procesie Klein'a o zdradę stanu. Klein został skazany na 6, a Gerbert na pięć lat domu poprawy.

Wrocław, 9 lipca. Tutaj aresztowano studenta Kasprowicza należącego do partyi socyalistycznej.

Berlin, 9 lipca. Berliński „Tageblatt" mówi: Jeżeli pomimo wszelkich usiłowań aby utrzymać pokój, walka pomiędzy Niemcami i Francyą miałaby wybuchnąć, to spotka Francyą los Polski, albo też Niemcy zostaną zrzucone ze stanowiska, jakie zajmowały od czasu zdobycia szańców dueppelskich.

FRANCYA.

Paryż, 6 lipca. Izba deputowanych uchwaliła dziś większością głosów — 467 przeciw 41 — że każdy Francuz, zdolny do noszenia broni, ma pozostawać w wojsku stojącem trzy lata tylko (dawniej pięć. Przyp. Red).

Paryż, 9 lipca. Około 80,000 ludzi było obecnych, gdy jen. Boulanger wyjeżdżał do Clermont Ferrand.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 6 lipca. Przeciwko naczelnikom „amerykańskiej wystawy" wytoczono proces. Członkowie tak nazwanego „Wild West Show" strzelali na ślepo z karabinów, co się Anglikom nie podobało (Naczelnikiem czyli dyrektorem tej kombinacyi jest dobrze znany w Stanach Zjednoczonych „Buffalo Bill." Nazywa się właściwie „William Cody". Był przez dłuższy czas śpiegiem (scout) podczas zatargów z Indyanami, obrano go też raz w Nebrasce za reprezentanta w legislaturze tego Stanu. Przyp. Red).

SZWAJCARYA.

Berno, 6 lipca. Część miasta Zug zapadła się dzisiaj, 27 domów leży w jeziorze. Niewiadomo, co się stało z dwudziestu mieszkańcami.

Przeszło 400 lat temu, bo w dniu 4 marca 1435 r. zapadła się cała jedna ulica.

Berlin, 7 lipca. Coraz więcej domów zapada się nad wybrzeżem jeziora Zug.

Zuerich, 7 lipca. Dzisiaj donoszą że przy wczorajszem nieszczęściu 100 ludzi i 40 domów zapadło się. Pomiędzy innemi także Hotel „zum Zuericher Hofe", którego cztery piętra były zapełnione gośćmi. Większa część gości spała gdy hotel zanurzył się w jeziorze Zug

HISZPANIA.

Madryt. 9 lipca. Człowiek, który niedawno temu zrobił zamach na życie Bazaine'a został uznany obłąkanym.

Madryt, 10 lipca. W Valencyi powstały znów rozruchy, podczas których usiłowano zmusić lud do płacenia podatków za mąkę i mielenie tejże. Wojsko strzelało do pewnego tłumu i zabiło czterech ludzi.

BUŁGARYA.

Tirnowa, 6 lipca. „Sobranie" uchwaliło obrać jutro nowego księcia.

Tirnowa, 7 lipca Książę Ferdynand z „Sachsen — Koburg — Gotha", został dziś wybrany przez „Sobranie" księciem Bułgaryi. Jeżeli wielkie mocarstwa nie uznają wyboru tego, to Sobranie zniesie artykuł trzeci traktatu berlińskiego i oświadczy, że Bułgarya jest krajem niezależnym od nikogo. (Książe Ferdynand jest najmłodszym bratankiem księcia Ernesta z „Sachsen — Koburg — Gotha i najmłodszym synem księżniczki Klementyny Orleans, córki Ludwika Filipa, *quondam* króla francuzkiego; urodził się 26 lutego 1861 r. i jest porucznikiem huzarów w wojsku austryackiem).

Tirnowa, 8 lipca. Książe Ferdynand z Koburg-Gotha odpowiedział „Sobraniu", że jest dumnym z honoru, jaki go spotkał. Oświadcza także, że jest gotowym poświęcić się dla Bułgaryi, jeżeli rząd turecki i wielkie mocarstwa wybór jego potwierdzą.

Petersburg, 8 lipca. „Nowoje Wremia" powiąda: Wybór księcia Ferdynanda wyczerpał cierpliwość Rosyi a Austrya powinna się mieć na baczności.

TURCYA.

Londyn, 6 lipca. W izbie wyższej (lord'ów) oświadczył wczoraj Salisbury, że sułtan nie podpisał układu turecko-angielskiego co do Egiptu. Skutkiem tego otrzymał specyalny komisarz, p. Drummond Wolff, rozkaz ażeby natychmiast Konstantynopol opuścił.

CHOLERA.

Londyn, 7 lipca. Cholera szerzy się w Sycylii.

Londyn, 10 lipca. Pomiędzy wojskiem w Catania na wyspie Sycylii zachorowało 40 a umarło 15 ludzi na cholerę. W Palermo umarły trzy osoby.

Zbiory.

Widoki zbiorów w głównych krajach rolniczych są według londynskiego *Economist* następujące: Pszenicą zasiano na całej ziemi niemal tyle, co w zeszłym roku. Rosya i Rumunia obawiają się złych skutków posuchy, w ogóle jednak otuchy nie tracą. W Stanach Zjednoczonych obawiają się zbioru o 10 prct. szczuplejszego niż w zeszłym roku. Kanada ma dobre widoki. Węgry uskarzają się na wielkie szkody wskutek wylewów. Indye mają zbiór szczuplejszy, Australia taki jak w z. r., Argentyna (w południowej Ameryce) większy.

„Co się tyczy zapasów starej pszenicy na całym świecie — kończy *Economist* — te będą z początkiem roku zbożowego (1. września) szczuplejsze, niż od wielu lat, i słabe są widoki, aby brak też wyrównała jaka zwyżka ze zbiorów nowych. Urzędowego obliczenia zbiorów w Indyach jeszcze nie mamy, zawsze jednak będą mniejsze niż w r. z.: nadwyżka australska nie jest wielka, a argentyńska mało znaczy. Rosya jest prawie zupełnie ogołocona ze starych zapasów pszenicy i potrzebuje wielkiego urodzaju, aby w przyszłym roku zbożowym mogła eksportować pszenicę. Ameryka będzie miała zbiór słabo-średni i wielki zapas rezerwowy, jaki na początku bieżącego roku zbożowego posiadała, jest już prawie całkiem wyczerpany, a Europa jeszcze dość wiele potrzebuje. W takim stanie rzeczy mogą rolnicy się spodziewać, że ceny będą lepsze niż w ostatnich trzech latach, ale po tylokrotnych rozczarowaniach niechaj się strzegą przesadnych nadziei."

Książe Ferdynand „Saxen — Koburg — Gotha".

Przez „Sobranie" księciem Bułgaryi wybrany Ferdynand nie należy do w Niemczech panującej familii, lecz do tej, która jest osiedlona w Austryi i Węgrzech, która ma swój początek z małżeństwa księcia Ferdynanda z bogatą księżną Kohary, do której także należy ojciec teraźniejszego króla Portugalii. Ferdynand o którym obecnie mowa, jest synem najmłodszym niedawno temu zmarłego księcia Augusta, i wnukiem Ludwika Filipa, liczy lat 26 i zajmuje miejsce porucznika w husarzach austryackich. Familia ma jak najbliższe stósunki z cesarskim domem austryackim — żona najstarszego jego brata i księżniczka Stefania, małżonka następcy tronu austryackiego, są siostrami. Dla tego też można wybór jego uważać za zwycięztwo Austryi a porażkę Rosyi. Czy ta ostatnia zaprotestuje lub nie zaprotestuje przeciw wyborowi, jest dotychczas zagadką. Zdaje się jednakowoż, że Rosya w tej chwili nie będzie szukała zaczepki.

Rosya.

Rozruchy między robotnikami, podobnie jak w Belgii rozpoczęły się w południowej Rosyi. Skutkiem nihilistycznych agitacyi, robotnicy kilku fabryk zastanowili robotę i oświadczyli, że rozpoczną ją znowu dopiero wtedy, gdy im podwyższą płacę i skrócą czas roboty. Robotnicy kopalni węgla w Jusowsku w liczbie 1200, dopuszczali się różnych wybryków, które trwały dni kilka i skończyły się zburzeniem trzech fabryk, przy czem na miejscu zabito i zraniono kilka osób. Robotnicy zmuszali także swoich kolegów w innych fabrykach do zastanowienia roboty. Liczba strajkujących wzrosła do 4000. Tłum napadł następnie na posiadłość milionera Szywotyńskiego, żyda, zniszczono wszystkie meble, splądrowano piwnice, gdzie leżały beczki z wódką, do późnej nocy odbywały się bachanalie. Nad rankiem tłum pijany wyruszył do fabryki Anglika Iusa i zrabował jego piwnicę, w której znajdowało się kilka set wiader wina reńskiego. Po wypiciu wszystkiego wina, wyruszyli do drugiej fabryki angielskiej, gdzie zastali straż fabryczną uzbrojoną na koniach. Przyszło do krwawej walki, która trwała 4 godziny. Trzech robotników zostało zabitych, 15 ciężko a 200 lekko rannych. Ostatecznie wojsko przywróciło porządek. —

To i owo.

* W Oberlin, Kan., sprzedają się nowe kartofle po $3.00 buszel.

* Niewiasta pewna w W. Virgini jest matką 33 dzieci.

W* Don Pedro, cesarz Brazylii, wybrał się do Europy, płynąc na okręcie Gironde.

* W Key West, Fla., sroży się od niedawnego czasu żółta febra. Dotychczas zachorowały 54 osoby a dwadzieścia umarło.

* Niejakiemu Filipowi Bruner w Galena, Ill., pozostawił krewny jakiś w Niemczech posiadłość wartą około $2.000.000.

* W Hurley, Wis., będą Siostry Miłosierdzia budowały lazaret który będzie kosztował $30,000. Będzie miał 100 stóp długości a 50 szerokości — trzy piętra wysoki.

* Z Berlina, Wis., donoszą, że owady niszczą bardzo jagody znane w Stanach Zjednoczonych pod nazwą „cranberries".

* Niezmiernie dużo szarańczy okazało się w Perham, Minn., i okolicy. Z powodu tego będzie plon bardzo miernym.

* Były burmistrz miasta Tuscola, Ill., p. Davis posiada żurawia, który oznajmia burzę 24 godziny przed jej wybuchem. Żuraw jest 50 lat stary i nigdy nie zawiódł się w swem proroctwie.

* W pobliżu Cookville, Putnam pow., Ky., odkryto w tych dniach jaskinię, w której znaleziono około 60 kościotrupów. Przed 40 laty utrzymywała się w tych stronach banda zbójecka i nie było tygodnia, ażeby ktoś, który musiał podróżować drogą tamtędy do Louisville prowadzącą nie zaginął. Kościotrupy te były niezawodnie resztkami, które pozostały po ofiarach owych zabójców. O kilka mil dalej ma się znajdować druga jaskinia, w której też niezawodnie niejeden człowiek utracił życie.

* Z ostatnich sprawozdań dowiadujemy się, że Wiktorya, królowa angielska, mierzy pięć stóp. Jest zresztą królową od stóp aż do głowy i to właśnie przyczyniło się do tego, że Jego Królewska Mość, książe Walii, stał się łysym przed czasem.

* Na Carolin i Northern kolei, łączącej Charlotte i Atlanta, wydarzyło się 9 lipca straszliwe nieszczęście. „Rozsadzano skały, gdy z powodu nieostrożności jednego z robotników nastąpiła eksplozya, skutkiem której zostało ośmiu negrów i jeden biały, sprawca nieszczęścia, rozszarpanych na kawałki.

— W amerykańskich Czarnych Górach znajdują się niezmierne składy kruszcu cynowego. W Londynie formuje się z dziesięciomilionowym kapitałem syndykat, który zamierza wydobywać ten kruszec, budować koleje potrzebne itd.

Jest to największe przedsiębiorstwo tego rodzaju, jakie kiedykolwiek w Stanach Zjednoczonych przedsięwzięto.

* W Brown powiecie, Ill., mieszka starzec liczący lat 80, który w swem życiu nie widział jeszcze piano, który nigdy nie widział kolei żelaznej, bo zawsze był oddalony od niej o dziesięć mil, który nie nosił ani kołnierzyka ani też krawatki, nie miał nigdy pary szkarpetek, o ile sobie może przypomnieć, i który zawsze oddał głos swój dla kandydatów demokratycznych.

PAMIĘTNA

Noc Listopada

— CZYLI —

DZIEJE WOJNY NARODOWEJ
z r. 1830 i 31go

WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ

ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

(Ciąg dalszy.)

5. *Zabór moskiewski.*

Bądź jak bądź, rządy pruskie i austryackie były jeszcze europejskiemi.

Nie takie przecież były rządy Katarzyny II. Ta niewiasta niegodna konfiskowała Polakom majątki bez dania jakiejkolwiek racyi; opierających się zabijała pod knutem, albo ich wysyłała do Syberyi. Na żadne prawo polskie nie zważając, dyecezye biskupów polskich potargała i poprzemieniała, a unitów gwałtem przeciągała do schizmy. Dopiero gdy syn jej Paweł, cudownym dla Polski zrządzeniem Bożym, wstąpił na tron po swojej matce okropnej, dopiero nagle się przemieniło wszystko, jakby ręką odwrócił.

Krótko a dosadnie czas ten Pawłowych rządów maluje historyk Lelewel, gdy mówi: „Paweł był gwałtowny i rządził terroryzmem, przestrachem. Jak jego ojciec Piotr III, tak i on na pruski niemiecki kraj rosyjskie wojsko wystroił. Nie przestając na tem, przepisał dla każdego mieszkańca ubiór: włosy w tył zaczesane i w harcap związane, kapelusz stósowany, kołnierz pojedyńczy, frak o jednym rzędzie guzików, kamizelka długa i u dołu wskoś pościnana; a niech no by kto wykroczył przeciw temu, to mu na ulicy po ukazie sukienkę skrojono, bo wszystko szło ostro. A gdy kto ukazom jakim uchybił, niespodzianie dostawał się w kibitkę i na Sybir. Wszakże ten imperator Paweł powypuszczał mnóztwo Polaków z więzień i wielu z Syberyi powrócić pozwolił, wstrzymał prześladowanie religijne w kraju zabranym; przywrócił biskupstwa, dał Kościołowi Polskiemu pokój, restaurował szkoły, gdzie uczono po polsku, podług przepisów dawnych komisyi edukacyjnej, pozwolił otworzyć uniwersytet wileński, który 1803, 4go Kwietnia odrodził się. Była wprawdzie cała część Polski przez Rosyą zajęta, podzielona na gubernie, gubernatorami Rosyanie, i wielu urzędników Rosyan, którzy podatki wybierali. Ale Paweł przywrócił moc statutowi litewskiemu, przywrócił sejmikowanie i elekcye sędziów i obywatelskich urzędów, którzy mogli stawić czoło nadużyciom urzędników rosyjskich. Myślał nawet Paweł przywrócić byt Polsce. Było by to przywrócenie dziwnym zjawiskiem, wystrojonym we fraki jego kraju. Po zawarciu w Luneville pokoju, poprzyjaźnił się on z Bonapartem i tym więcej o przywróceniu Polski przemyślał. Panowie rosyjscy zapobiegli temu, zabijając go 1801, a wynosząc na tron syna jego Aleksandra."

Aleksander nie myślał już o tem, żeby państwo polskie odnawiać; jednak miał szlachetne a sprawiedliwe porywy, zwłaszcza gdy widział, że we Francyi królowi głowę ścięto, że zasady i pojęcia francuzkie sięgały nawet do Petersburga, że Polacy tłumnie z kraju wychodzili, by wrócić kiedyś jako mściciele... Starał on się przeto o sposoby przyciągnięcia do siebie znaczniejszych rodzin polskich tak zwanemi łaskami.

I tak, Adama księcia Czartoryskiego, syna tego co był Generałem ziem podolskich za czasów Rzeczypospolitej, uprosił, żeby został jego ministrem, nie dla Polski i Litwy — ale dla całego imperium. Czartoryski przyjął, lecz zarazem objął kuratorstwo, czyli opiekę nad Uniwersytetem Wileńskim, założonym przez Batorego, a który w r. 1804 na nowo otworzonym został. Na południu Polski, na Wołyniu, uprosił Tadeusza Czackiego, żeby się zajął urządzeniem szkół polskich, zwłaszcza w Krzemieńcu, zkąd potem wyszło wielu znakomitych ludzi. Szkoły te powstały wszystkie ze składowych obywatelskich pieniędzy.

Te pozorne ulgi, te ustępstwa w rzeczach wychowania i szkoły, nie mogły jednak Polakom zastąpić Ojczyzny; zresztą zbyt mocno uczuć się im dawały tyrania, żeby o swobodzie zapomnieć mieli dawniejszej. Co dziś pod pozorem ustępstwa głośno i z wielką paradą Polakom niby dawano, to odbierano jutro na mocy sekretnego ukazu.

„Ukaz na ukaz, pisze Lelewel, przeistacza porządek i daje zawsze czuć, że w Rosyi włada bezprawie. Żołnierz rosyjski i czynownik, czyli urzędnik, są licho płatni, z płacy swej wyżywić się nie mogą, ztąd zwykle są dla mieszkańców ciężarem, a szczególnie urzędnicy, którzy nawykają do zdzierstwa, przedajności i kradzieży. Gotowi są popełnić wszelką niesprawiedliwość i gwałt, jeśli ich nie przekupisz. Kto ich lepiej zapłaci, ten wszystko uzyska. Ta przedajność i zepsucie rozciąga się aż do senatu i najwyższych w imperyjum urzędników. Szczególnie pobór rekrutów zawsze uciskał. Podatek też pogłównego był uciążliwy. Jedno i drugie spadało na wieśniaków, którzy, jeśli się ulepszenia losu za Rzeczypospolitej nie doczekali, pod panowaniem rosyjskiem wpadli w cięższą jeszcze niewolę. Byli oni poddani pańscy na dusze liczeni, które można było sprzedawać jak trzodę, nadużyć ich w pracy jak bydlęcia, wydrzeć im własność jak nie człowiekowi. Wszystkie zdzierstwa, jakim panowie ulegali, wszystkie opłaty, które czynownikom lub kaźni, to jest skarbowi, składali, były wyciśnione od wieśniaków. Pogorszenie stanu wieśniaków od roku do roku stawało się postępującem wszędzie, tak że nawet na Żmudzi, gdzie zdawna wieśniacy byli zamożni, bogaci przychodzili do ubóztwa i nędzy. Ależ i wolny człowiek, nieszlachcic, był niesłychanie uciemiężony: płacił on podwójne pogłówne i narażony był na wszystkie zdzierstwa, jakie urzędnikom otwierały: rekrut, kabak, kontrabanda, przez co mieszczanin i miasteczka podupadały i niejedno w zubożeniu swem okropny widok wystawiało."

6. *Dwojakie nadzieje.*

Tymczasem, jak to często u nas bywało, zaczęło się bałamucić w umysłach. Jedni trzymali z Napoleonem, drudzy z Aleksandrem. Zwolennicy Napoleona tak rozumowali: Któż nas rozebrał? Oto trzej potentaci, których rządy są absolutne, gdzie głos ludu nic nie znaczy. Rozebrali nas, dając za pozór to, że Polska ogłaszając konstytucyę i dając bez krwi rozlewu wolność i równość wszystkim stanom obywatelstwa — grozi Wschodowi jakobinizmem. (Jakobinami nazywali się we Francyi ci, co byli zwolennikami przewrócenia wszystkiego: obalenia tronów, Kościoła, familii, starych zwyczajów itd. chcąc zaprowadzić równość nawet majątkową i panowanie niby to rozumu). Otóż przed Europą, która się tego Jakobinizmu bała, udały trzy rządy zaborcze, że Polacy to samo co Jakobini, kiedy oni mogą bez rozlania krwi pisać taką wolnomyślną konstytucyę trzeciego Maja! Aż tu Jakobinizm we Francyi wziął górę; z Jakobinizmu wyszedł Napoleon, i choć się on w roku 1804 dnia 2 Grudnia ogłosił sam cesarzem, to jednak nie mógł się wyprzeć swego rewolucyjnego początku, nie mógł wyprzeć nieprzyjaźni dla dworów i rządów absolutnych, nie mógł się wyprzeć rewolucyonistów całej Europy, boć go rewolucya na nogi stawiła. Chociaż więc Polacy w duszy rewolucyonistami nie byli, bo chcieli owszem przywrócenia owego stanu rzeczy na Wschodzie, jaki panował był przed zaborem, czyli przed rewolucyą dokonaną przez trzy rządy ościenne: to jednak liczyli oni na Napoleona dla tego, bo mówili: stary porządek świata nas rozebrał, trzeba więc ten stary porządek wywrócić, a wtedy wstanie i Polska. Nadto przemyślny Napoleon ciągle Polakom otaczającym go prawił: zobaczę, czy się pokażecie godnymi, aby być narodem. To słysząc, gorący patryoci powiedzieli, że wszystkie siły narodu, wszystką krew męzką wylać trzeba pod sztandarami Napoleona, byle on uznał, że Polacy godni politycznego bytu, byle tylko następcom naszym wolną oddał Ojczyznę.

Nieszczęśni! łudzili się, jak się to później pokazało.

Ale nie mniej łudzili się i ci cotrzymali z Aleksandrem. Nie rozumieli oni tego, że Piotr Wielki postanowił podbić, jeżeli nie całą, to połowę Europy; nie rozumieli, że Katarzyna, rozbierając Polskę, postawiła jedną nogę w Berlinie, a drugą w Carogrodzie; nie rozumieli, krótko mówiąc, że Polska jest sercem Europy, i że kto panuje na linii Gdańsk, Warszawa, Lwów, Odessa, ten musi zabrać wnet Czechy i ziemie pod Odrę, byleby zastał Austryą i Prusy w niemocy. Łudził ich Aleksander swemi wolnomyślnemi powiastkami, bo czuł, że gdyby bojary moskiewskie podały rękę Polakom w dziele odrodzenia Wschodu, to rodzina cara zniknęłaby w godzinę ze świata a Rosya rozpadłaby się na wolne księztwa i carstwa małe, jak to kiedyś było przed wiekami. Obliczył Aleksander dobrze, iż dając Polakom swobody, głaska ich i do siebie przywięzuje, a z drugiej strony bojarów przeciwko Polakom burzy; wiedział, iż ta niezgoda i niechęć nie pozwolą dwom narodom połączyć się w jednem dziele; wiedział, że następnie gniotąc Polskę, będzie mógł liczyć na pomoc zazdrosnych służalców swoich i że

Korespondencye „Gaz. Pol."

Z New York otrzymaliśmy list który podajemy dosłownie. Szanowny korespondent wspomina, że niektórzy twierdzą, iż w „Gazecie" zachodzą błędy ortograficzne. Wątpimy bardzo o tem. Błędy „zecerskie" trafiają się zawsze, pomimo iż każdy artykuł, każda zmianka, przechodzi przez ręce nietylko zecerów, lecz po ustawieniu, redaktora, korektora, wydawcy; błędy te jednakowoż znajdują, bo wiadomo pewnie każdemu, że w redakcyi każdego czasopisma znajduje się tak nazwany „djablik". Ten to właśnie jest przyczyną wszelkich omyłek i błędów, lecz trudno, bez niego obejść się nie można. Gdyby ci, którzy mówią o błędach w „Gazecie" musieli spostrzegać tyle gazet, ile przez nasze ręce przechodzą, to z pewnością byliby pobłażliwsi, bo w każdej kolumnie każdego czasopisma, czy ono jest wydawane w polskim, francuskim, angielskim, niemieckim, czeskim, hiszpańskim, włoskim i każdym innym języku, znajdują się błędy. „Djablik" musi naturalnie na wszystko wpływać.

New York 12 Lipca, 1887 r.

Szanowny Panie!

Gazeta Polska jest jedyna, którą każdemu Polakowi polecić można. Niemal wszystkie polskie gazety prócz polskiej dotychczas utrzymywałem, lecz tak jak ona robi mi tyle przyjemności, [illegible] że brak ortografii i t. d. na czem właściwie się nie znają, bo nawet księdz, na ortografią mało kładzie, dla tego pedagogiki uczyć się nie potrzebuje, a coś dopiero chłop prosty do tego przechodzi, żeby gazetę pańską badał. [illegible]

[illegible] Z.... nie chodzi o pogodę, bo o zgodzie nikt wiedzieć nie chce, dla tego, że każdy w Ameryce [illegible]. Ojczyzna również wygasła, i Bóg wie, kiedy do nas wróci!

Mądrej głowie dość na słowie a teraz

ad causam:

Szanowny Pan zechce mi łaskawie na przyszłość i to raz na zawsze przysłać mi swoją gazetę, [illegible] prenumeratę półroczną w ilości

— 1 dol: —

prosząc o publiczne pokwitowanie.

Po wtóre: Proszę o łaskawe przesłanie mi książki pod tytułem: „*śpiewy narodowo polskie.*"

3. Dwóch wielkich obrazów t. j. Pana Jezusa i Matki Bozkiej w szarym tle, czyli tegoż koloru, o ile z przesyłek Pańskich przeko nałem.

4. Kościuszkę *no koniu,*

5. *Pogoń litewską* w czerwonym polu, jak zwykle.

Ile koszta za przesyłkę od 2 do 5 wynosić będą nie wiem i dla tego proszę o likwidacyą, a natychmiast takowe prześlę, będąc w każdym razie odpowiedzialnym. Na kredyt nic nie biorę.

Życząc Panu w końcu wszelkich pomyślności, a mianowicie zdrowia i długiego pożycia, również ażeby gazeta Pańska jak najdłużej istniała, tak, żeby nasi potomkowie ją nawet czytywali, bo każdy z mych przyjaciół, nietylko w Ameryce, lecz nawet w Europie takową na dni [illegible], i pozdrawiając Pana i dom Jego serdecznie

śmiem się mienić
szczerzyczliwym przyjacielem

Władysław Wilgocki.

Nanticoke, 5 lipca. 87 r.

Franciszkowi Rewers wydarzyło się w dniu drugiego lipca wielkie nieszczęście przez eksplozyę korosyny czyli petroleju. Córeczka jego 12 letnia Rozalia, lubiana od wszystkich, [illegible] matkę przy urządzaniu wieczerzy dla ojca, który miał wkrótce powrócić z pracy. Matka była cierpiącą na reumatyzm i nie mogła się nawet poruszać. Dziewczynka aby rozniecić ogień użyła petroleju, który się nagle zapalił, skutkiem czego naczynie pękło, [illegible] a dziewczę zostało oblane palącym się płynem. Matka kazała ją wybiedz na ulicę, aby ją tam ratowali, lecz dopiero gdy już wszystkie szaty na niej się spaliły, wzięto ją do jednego z sąsiednich domów. Przywołano proboszcza, który ją wyspowiadał i udzielił Sakramentów świętych. Pomiędzy dwunastą i pierwszą godziną w nocy opuściła ją dusza. [illegible]

F. R.

Nanticoke, 4 lipca 87 r.

O ile się tyczy ostatniego nieszczęścia, które się wydarzyło w kopalni „slope No 4" to zostali skutkiem gazu pokaleczeni Bernard i Józef Lisiecey (bracia). Stan zdrowia ich polepsza się i jest nadzieja, że wyzdrowieją. Przyczyny eksplozyi nie mogą podać, ponieważ ci, którzy mogliby poinformować utracili życie. Byli nimi John McDonnan, górnik, James Kelley i [illegible] Słowak - pomocnicy. (Sprawozdanie o nieszczęściu Rozalii Rewers opuszczamy, gdyż odebraliśmy w tej mierze korrespondencyę od obywatela Rewers, ojca zmarłej dziewczęcia. Tyle już wydarzyło się nieszczęść przez użycie petroleju przy rozniecaniu ognia, że dziwić się należy, że pomimo tego tylu wciąż jeszcze go do rozniecania używa. Przyp. Red.)

Fr. Piet...

Brooklyn, 5 lipca 1887 r.

Szanowny Panie!

Ponieważ w czasach obecnych wiele mówią o telefonie zachwycając się jego pożytecznością i uważają go za całkiem nowy tegoczesny wynalazek, może i niejednego z czytelników zainteresuje że tak nie jest, czytamy na przykład w Civista Franciscana iż ze zakonu św. Franciszka O. Cherubin z Orleanu który żył w XVII stuleciu, wydoskonalał niektóre narzędzia z apteki i akustyki. Otóż ten O. Cherubin w liście do Toinard'a datowanym 27 Lutego 1675 r. pisze: „Że w odległości ośmdziesięciu kroków można słyszeć jak najwyraźniej i rozróżnić słowa osób, mówiących razem, chociaż mówiący sami zaledwie w połowie mogli się rozumieć, tak cicho mówili, a przecież ani jedna sylaba nie gubiła się w oddali."

Ponieważ wynalazek ten połączony był z pewnem niebezpieczeństwem, przeto wynalazca nie upowszechniał go wcale.

Fr. Kuliberda.

Półroczne sprawozdanie z czynności Klubu polskiego w Pradze czeskiej.

Towarzystwo nasze, którego celem jest pielęgnowanie i rozszerzanie znajomości języka polskiego i literatury jakoteż podtrzymywanie życia towarzyskiego i wzbudzania ducha uśpionego pomiędzy Polakami od lat wielu tu zamieszkałymi, z wykluczeniem *wszelkich dążności politycznych,* głównie zaś wspieranie materyalne rodaków bez pracy zostających lub przez Pragę przejeżdżających, okazuje znaczny wzrost, czego dowodem świetny rezultat czynności w tak krótkim czasie osiągniętych.

Klub polski, liczy obecnie 50 członków czynnych, z tych 8 Czechów, dalej 6 członków wspierających pomiędzy którymi zaznaczamy z uznaniem p. W. Tomasza Czernego, tego burmistrza pragskiego i posła sejmowego, wielkiego to przyjaciela Polaków.

Księgozbiór wykazuje około 200 tomów dzieł doborowych polskich, które zawdzięczamy głównie przyjaciołom naszym w kraju. Wysoki wydział krajowy we Lwowie ofiarował nam cenny zbiór dzieł treści naukowej i belestrycznej. Z wyrazem wdzięczności zaznaczamy tu pp. Ludwika Bieńkowskiego i Jana Mana we Lwowie, a głównie współzałożyciela Klubu i członka p. Władysława Boossa, i wielu innych, którzy gorąco pracowali około powiększenia naszej biblioteki.

W kawiarni „Cafe Imperial" w Pradze niedaleko teatru narodowego, urządziliśmy czytelnię pism polskich dla wszystkich w Pradze zamieszkałych rodaków. — Redakcyę polskie hojnie uposażyły czytelnię swemi pismami. Klub otrzymuje bezpłatnie „Gazetę Narodową", „Czas", „Djabła", amerykańskie „Gazetę Polską" i „Zgodę", „Kurj. Warszawskiego" i „Kraj" — podczas gdy „Dziennik poznański" „Kłosy", „Tygodnik ilustrowany" i dalszy egzemp., „Gazety Narodowej", ofiarowały dotyczące redakcyą za opłatą wydatków nakładowych.

Głównem staraniem wydziału było urządzanie obchodów pamiątek narodowych, jakoteż zabaw towarzyskich polskich, na które Czesi zawsze z chęcią uczęszczali tak, że niekiedy obszerny lokal Klubu wszystkich gości pomieścić nie zdołał. — Osobliwie otwarcie Klubu 2 lutego zadokumentowało, prawdziwą podstawę bytu i siły żywotnej naszego młodego Towarzystwa. Pierwszem wystąpieniem publicznem była uroczystość żałobna za duszę ś. p. Kraszewskiego urządzona staraniem Klubu w Kościele św. Wojciecha w Pradze, na które cała kolonia polska i wiele znakomitości czeskich przybyło. Osobnego delegata z wieńcem wysłaliśmy na pogrzeb do Krakowa.

Polskie „Święcone" w Pradze nieznane urządzono w lokalu Klubowym, zgromadziło licznie naszych rodaków z ich rodzinami a zebrania sobotnie, na których zawsze jakiś wykład lub odczyt z historyi polskiej się odbywał, cieszyły się nadzwyczajną obecnością, prawie wszystkich członków. — Przedstawienie teatralne na Smichowie, urządzone na korzyść kasy zapomogowej okazała rezultat zadawalniający, wskutek czego, jakoteż darem otrzymanym od kasy oszczędności w Pradze i składkami krajcarowemi członków, zebraliśmy w krótkim czasie na cel ten około 60 zł., które nam umożebniają dania małych zapomóg biednym rodakom przez Pragę przejeżdżającym.

Wielki fotogram wszystkich 43 założycieli Klubu, będzie nam drogą pamiątką dobrych chęci około zmudnej pracy początkowej. W lokalu znajduje się książka życzeń i tablica dla ogłoszeń.

Stan kasy pomimo małej (25 cent. miesięcznie) składki, okazuje się świetnym. Od założenia Klubu t. j. od 2. lutego 1887 do dnia dzisiejszego wynosi ogólny przychód

	. . 414 zł 78 c.
rozchód w tym samym okresie	. . . 289 „ 25 c.
pozostaje w gotówce	125 „ 53 c.

a mianowicie w kasie

ogólnej	59 zł 77 c.
„ „ bibliotecznej	9 „ 51 c.
„ „ zapomogowej	56 „ 25 c.
	125 „ 53 c.

Pieniężny obrót kasowy około 700 zł. w przeciągu niespełna 5. mies. powstały ze składek i ofiar prawie krajcarowych, świadczy już sam o znakomitym stanie moralnym i potrzebie takiego Towarzystwa na obcej ziemi, któreby garnęło do łona swego każde serce polskie, zbolałe tęsknotą za ojczyzną, za ziemią rodzinną bez różnicy stanowiska jakie rodacy nasi zajmują tutaj na ziemi im obcej. Praca nasza dotychczasowa niesie więc już obfite plony a tuszymy nadzieję, że owoce tejże i nadal przeniosą nam uznania, godne rezultata świadczące o miłości Polaków w Pradze dla wszystkiego co polskie i ojczyste. — Pracy tej więc dalszej wołamy szczeropolskie „Szczęść Boże."

W końcu zaznaczamy że zebrania odbywają się regularnie w sobotę wiecz. w lokalu Klubu *„u Bonu"* p. ul. myślikowej.

Imieniem Wydziału Klubu polskiego w Pradze

Praga, 20 czerwca 1887.

Wilhelm Hruby,
sekretarz,

Stanisław Towarnicki,
prezes.

Pamiątka po Kościuszce.

W biórze dla sched w okręgu Columbia znalezione w tych dniach, testament Tadeusza Kościuszko, który on kazał napisać w roku 1798, w dniu 5 maja. Testament brzmi w tłómaczeniu mniej więcej jak następuje.

Ja, Tadeusz Kościuszko mający zamiar opuścić Amerykę oświadczam i rozporządzam, co następuje: Gdybym nie miał pozostawić innego testamentu rozporządzającego moim majątkiem w Stanach Zjednoczonych, to niniejszem upoważniam mego przyjaciela *Tomasza Jefferson,* aby użył całej mej własności na zakupno negrów, czy to swoich lub innych i dał im w imieniu mojem wolność, kazał ich uczyć rzemiósł i innych zatrudnień, kazał im wykładać powinności moralności, aby się stali dobrymi sąsiadami, dobrymi ojcami lub matkami, mężami lub żonami; mają także być pouczeni co do ich obowiązków obywatelskich, aby się stali obrońcami wolności, ich kraju i dobrego towarzyskiego porządku; w ogóle mają być pouczeni we wszystkiem, co ich może uczynić szczęśliwymi i pożytecznymi ludźmi. Wymienionego Tomasza Jefferson robię wykonawcą powyższego.

T. Kościuszko.

Może być, że wkrótce się dowiemy, czy lub jak testament ten został wykonany. Kościuszko pozostał wiernym zasadom w nim wypowiedzianym aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1817.

Nieszczęście w Szwajcaryi.

Nieszczęście w Zugu, o ile nam się zdaje, musiało wyniknąć z powodu trzęsienia ziemi, jakie się też niedawno temu wydarzyło w Ameryce Południowej. Kilka tygodni temu wybudowano nad wybrzeżem jeziora położonego w pobliżu miasta Zug groble czyli tak po francuzku nazwane „Quais" z kamieni, które kosztowały przeszło 40,000 dolarów. Te popękały nagle. We wtorek po południu około godziny 2. 30 (w ubiegłym tygodniu) poczęła się burzyć woda w jeziorze. Około 80 stóp grobli znikło w nurtach rozhukanego jeziora. 12 czy też 15 ludzi, którzy przybyli z najbliższej kawiarni, aby się przekonać, co się dzieje, wpadło w wodę i utonęło. Zaraz potem zapadła się znów część ulicy, na której stało kilka domów; wkrótce potem także most, służący do wylądowania ludzi, parowiec, który w tej chwili przypłynął, został niewidzialną jakąś mocą, popchany do głębiny. O czwartej godzinie pochłonęły tonie dwa statki, przysłane dla ratowania nieszczęśliwych, jedyny jeden człowiek wydobył się z nich na wierzch wody i ocalił się; w tej samej chwili poszło troje dzieci do dna. Ludzie mieszkający nad wybrzeżem usiłowali ocalić bydło i sprzęty domowe. O godzinie siódmej znów zapadła się znaczna część wybrzeża i kilka wozów, na których się znajdowały sprzęty domowe różnych familii. W kilka minut potem poszło dziewięć budynków na dno jeziora, pomiędzy niemi hotel „Zuerich", którego dach jeszcze teraz sterczy nad powierzchnią wody. Tą samą drogą poszła kawiarnia, w której dziewięciu ludzi się znajdowało, i około 150 metrów sąsiedniej ulicy. Dla ratowania nieszczęśliwych przywołano wojsko. O godzinie jedenastej poleciało znów w głębiny pięć domów, a inne obaliły się. Kasę miejską przeniesiono z ratusza do poczty. 70 ludzi zaginęło, a 600 nie ma przytułku.

Jeszcze o dyamentach.

Z Berlina piszą do jednej z tutejszych gazet: „Po sprzedaniu dyamentów koronnych i kiedy już wszyscy jubilerzy nas opuścili, zwraca się uwagę Paryżan na dyament, który nietylko przewyższa wszystkie dyamenty które na wystawie się znajdowały, lecz którem, żaden dyament w całym świecie się może równać. Jest to kamień, który nie tak dawno został znaleziony w południowej Afryce i zakupiony przez angielski syndykat a w Amsterdamie dano mu kształt, który obecnie posiada. Książę Walii nazwał go *Imperial.* Szlifowanie zajęło prawie cały rok czasu. Kamień ten ważył w stanie surowym 457 karatów — do tego czasu nie znaleziono jeszcze dyamentu pierwszej klasy, któryby tyle ważył. Aby mu nadać kształt miły, postanowiono odjąć od niego kawałek ważący 45 karatów tak że pozostało jeszcze 412 karatów. Przez dalsze szlifowanie zmniejszyła się waga jego ma 150 karatów. Regent (francuzki) waży 136, gwiazda południowa (w Indyach) 125 a Koh-i-noor (w Anglii) tylko 118 karatów. Co do czystości, koloru i blasku przewyższa Imperyał wszystkie w świecie znane dyamenty i wielu monarchów, pomiędzy nimi królowa angielska, oświadczyła życzenie, że chcieliby zobaczyć ten ósmy cud świata. Pomiędzy jubilerami, którzy w tych dniach w Paryżu się znajdowali, panuje ogólne mniemanie, że żadna suma nie wystarcza za ten kamień i że w stósunku do „Regent'a", którego pierwszorzędni jubilerzy oszacowali w swym czasie na $2.400,000, cena żądana za Imperial $1.200,000 jest o wiele za nizką. Klejnot ten znajduje się w posiadaniu spółki J. Pam & Co., którzy go mają sprzedać i którzy nawet należą do angielskiego syndykatu, którego własnością ten dyament jest.

Głód w Małej Azyi.

W znacznej części Małej Azyi panuje okropna posucha. W prowincyi Adana wszystko zboże jest zupełnie zniszczone, wskutek czego powstał głód. W okręgu dwudziestomilowym nie widać już żadnego pola zasianego zbożem; wszystko spalone posuchą, która zniszczyła także łąki. Wskutek tęgo wielka część zwierząt domowych już zginęła, a pozostałą resztę zrozpaczeni mieszkańcy pędzą w góry. Także zniszczone zostały plantacye bawełny i winnice. Ludność nie ma środków do życia. 100.000 zarobników, którzy zarabiali podczas żniw muszą obecnie przymusowo świętować. Nędza dotknęła wszystkich tak biednych jak i bogatych, bo jednym i drugim brak chleba.

— *Język polski na obczyźnie.* Pani Duchińska w jednym z ostatnich poszytów *Kłosów* podaje ciekawe szczegóły o popędzie we Francyi pomiędzy płcią niewieścią do uczenia się naszej mowy. Kobiety dają pod tym względem dobry przykład energii, oraz pilności.

Jeszcze przed laty kilkunastu małżonki ziomków naszych ani myślały oznajmiać się z ich językiem. Ztąd w młodem pokoleniu taka znaczna ilość Polaków, co nie umieli ani mówić, ani myśleć językiem ojców, skoro ci, oddani pracy na chleb codzienny, kształceniem swych dzieci w swych dzieci w rzeczach swojskich zająć się nie mogli. Cały trud koło pierwszego wychowanie spadał na matkę; otóż wiele z dzisiejszych Francuzek zrozumiało ten swój obowiązek i postanowiło go spełnić. I tak:

Wdowa po śp. Ludwiku Nabielaku nauczyła się polskiego języka i włada nim jakby go nabyła od dzieciństwa. Czcigodna ta matrona w swoim czasie należała do wyjątków. Księżna Władysławowa Czartoryska, z domu ks. Nemours, poszła za jej przykładem i obecnie z dziećmi poprawnie po polsku rozmawia. To samo pani Gałęzowska, z domu Tamborlick, wyraża się biegle językiem naszym, lubo nigdy w kraju nie była.

Nie same jednak żony Polaków uczą się naszej mowy. Życzliwość dla języka tak wzrosła, że rodowite Francuzki, nieskojarzone węzłami rodzinnemi z ziemią naszą, chętnie poznać go usiłują. *Tygodnik mód* podał przed laty kilka wiadomość o staraniach panny Ludwiki Rouher, zmierzających do nauczenia się polskiego języka. Córka znanego niegdyś ministra posiada wybornie kilka żyjących języków, pomiędzy temi polski, zdobyty przy pomocy dobrze w Paryżu znanej wdowy po malarzu Szementowskim. Tłómaczyła ona powieść pani Caro, oraz jedną nowelkę Orzeszkowej, wreszcie ułożyła po polsku nowelkę „Dosia," ogłoszoną staraniem Gregorowicza w *Przyjacielu dzieci,* a sympatycznie przez ogół młodych czytelników przyjętą. Obecnie tłómaczy ona życiorys królewny Ludwiki, najmłodszej córki Maryi Leszczyńskiej, a wkrótce ma się zabrać do napisania większej powieści polskiej. Ks. Czartoryska, tudzież pani Gałęzowska, są również uczennicami pani Szermentowskiej. W ostatnich czasach kształciła ona hr. Zamojską, z domu Pelissier, pannę Hugue, tłómaczkę Kraszewskiego, i młodą Amerykankę, panią Gibert, która w dziennikach nowojorskich pisuje o rzeczach polskich.

Zajmuje się niemi również pani Poradowska, z domu Margerita Gachet, zamieszkała w Brukselli, gdzie drukowała w dziennikach przekłady nowel Sienkiewicza. Pani Poradowska przebywała czas jakiś we wschodniej Galicyi i tam się bliżej z życiem Rusinów zapoznała, a niedawno na tle tem skreśliła powiastkę „Le Tournesol," obecnie zaś przygotowała drugą szerszych rozmiarów p. t. „Jaga," która wkrótce ma się ukazać w druku.

Do ostatniej epoki należą przykłady pani Tomaszkiewiczowej, wydane pod pseudonymem Atalki, oraz panny Clement. Pierwsza przyswoiła literaturze francuzkiej poematy Lenartowicza, druga powieści Chodźki. Estrejcher w bibliografii Kraszewskiego zrejestrował znaczną ilość jego powieści, tłómaczonych na francuzki, pomiędzy któremi jest kilka owocem pracy rodowitych Paryżanek, co po długich studjach zdołały trudności mowy naszej zwalczyć i zapanować nad nią do tego stopnia, że wniknęły w ducha wiekopomnego autora.

* Z Litwy i krajów mazurskich donoszą o silnych przymrozkach, które nawiedziły Prusy Wschodnie w drugim tygodniu czerwca. Trawa ucierpiała bardzo wiele, a straty nie było można jeszcze policzyć. Najbardziej niezawodnie ucierpiało żyto, które właśnie kwitnęło. Pręciki nasienne zczerwieniały zupełnie, a kłosy będą niezawodnie czcze. Kartofle, jarzyny i konieczyna zmarzły zupełnie. I róże zostały po większej części wyniszczone.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Z rozporządzenia władzy w Tomaszowie rawskim rozwiązano wszystkie stowarzyszenia niemieckie.

— We wschodnim okręgu górniczym — w gubernii kieleckiej, na mocy świeżo wydanego ukazu, usunięto kilkudziesięciu pracowników Niemców. Tym sposobem dla krajowców otwiera się szerokie pole do pracy.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Dnia 19 zm. odbyła się uroczysta introdukcya w Orłowie, dekanatu inowrocławskiego, ks. Albina Barcikowskiego, który zniósłszy niejedno wskutek ustaw majowych, znalazł nareszcie skromne i spokojne pole pracy. Na uroczystość licznie zjechała się zacna solenizanta rodzina, duchowieństwo było z 3 dekanatów; wziął także udział miejscowy dziedzic p. Goldszling, dziedzic Parchania, który lubo protestant, ks. Barcikowskiemu w czasie jego pobytu tamże wiele względów życzliwości i przychylności okazywał. Do nowej i pięknie zbudowanej świątyni wprowadził ks. dziekan Poniński nowego proboszcza, stósowną witając go mową, na co tenże w czułych słowach wdzięczność swoją najprzód wyraził P. Bogu, następnie interesowanym władzom i ks. dziekanowi za akt dopełniony podziękowanie złożył, parafią o pomoc dla siebie w modlitwie prosząc. W czasie sumy, którą urzędownie i prawnie wprowadzony proboszcz odprawił, o obowiązkach i wzniósłem znaczeniu stanu duchownego w Kościele katolickim kazanie w szczerych i budujących słowach wypowiedział ks. Jastrzembski, proboszcz z Płonkowa, którego instalacya za trzy tygodnie także się odbędzie. Po skończonem nabożeństwie w uroczystej proccsyi odprowadzono solenizanta z kościoła na plebanią, gdzie po dopełnieniu urzędowych formalności nowy proboszcz gościnie podejmował w dom przybyłych.

Prusy Wschodnie i Zachodnie

Proboszcz państwowy Gołębiewski w Płużnicy w Prusach Zachodnich zrzekł się z probostwa za dożywotą pensyą 3000 marek rocznie. — Coraz ich mniej!

Uprawa ziemniaków.

Nikt nie zaprzeczy z pewnością ziemniakom ich wartości jako źródła pożywienia; dla tego też trzeba na uprawę ich zwracać jak największą uwagę, a nie zaniedbywać ją, jak wielu czyni. Gdy w przypadku zaniedbamy uprawy, mały tylko następuje zbiór, farmer przypisuje winę roli lub powietrzu, kiedy zwyczajnie powinienby ją samemu sobie przypisać. Często popełnia się błąd już przy wyborze roli pod ziemniaki. Niejeden farmer myśli, że ziemniaki potrzebują tłustej mocno gnojonej roli. Pomimo że się w pojedyńczych wypadków obrodzą i są wielkiemi, doświadczenie uczy nas, że ziemniaki takie nie są bardzo dobremi dla stołu. A gdy do tego lato nie jest wybornem, następują często choroby ziemniaków, które zwłaszcza gniją. Są nawet takie gatunki, które w glebie tłustej wcale się nie obrodzą. Najstósowniejszą dla kartofli jest ziemia średnia, lub też dobra piaszczysta znajdująca się w dobrem, wolnem położeniu, jeżeli nie jest za suchą.

Wielu także myli się co do gnojenia. Chociaż ziemniaki potrzebują gnoju, aby się udały, trzeba jednakowoż być bardzo ostróżnym co do gatunku gnoju i czasu, kiedy się gnoi. Jeżeli ziemia jest lekka, pulchna, nie opłaci się użyć gnoju końskiego lub owczego, bo ziemniaki wyrastają za nadto w zielsko i są wodnistemi. Są one zawsze smaczniejszemi i większemi, jeżeli się je sadzi na roli gdzie się znajdowało poprzednio zboże lub też koniczyna. Na roli ciężkiej, miękkiej trzeba zaś gnoić na nowo i do tego jest najlepszy gnój słomiasty, przez który rola się staje pulchniejszą i nabiera więcej siły rodzenia. Niektórzy myślą, że ziemniaki — jako też i owies — rosną także na roli miernej; lecz mniemanie to jest mylnem. Z roli miernej nie można się spodziewać dobrego plonu, wyjąwszy jeżeli w dołki lub brózdy się wsypuje gypsu, popiołu, mąki i kości, wapna lub coś podobnego.

Uprawa roli bywa także często zaniedbywaną; często można widzieć, że ścierniska dopiero na wiosnę bywają orane i ziemniaki natychmiast w brózdy kładzione; postępowanie takie jest niedorzecznem. Ziemniaki potrzebują głęboko pooranej, dobrze przysposobionej pulchnej ziemi; dla tego też powinien farmer poorać rolę pod ziemniaki w jesieni i na wiosnę ją poprawić.

W niektórych okolicach bywają ziemniaki już bardzo rychło sadzone, co także często nie przynosi korzyści. Tylko w suchych, ciepłych, od mrozu zabezpieczonych stronach można to uczynić. W roli ciężkiej, mokrej i zimnej trzeba dopiero w maju począć je sadzić, gdy ziemia już jest dobrze rozgrzaną. Ziemniaki poczynają dopiero kiełkować, gdy ziemia jest rozgrzaną na 50 stopni ciepła F. Nie trzeba także zapomnieć, że kiełki już przy 32 stopniach F marzną, i dla tego też nie powinny być ziemniaki sadzone rychło w okolicach, gdzie się zdarzają późne przymrozki.

Wielu też nie zwraca potrzebnej uwagi przy wyborze i obchodzeniu się z ziemniakami, które mają być sadzone. Trzeba do tego użyć tylko zdrowych, dobrze wywiniętych ziemniaków — wielu zaś robi przeciwnie; zwłaszcza zdarza się, że kartofle, które już znacznie kiełkowały i od których zostały kiełki odtrącone, bywają do sadzenia potrzebowane. Takie ziemniaki utraciły już część swej siły rodzącej i wydają dla tego mały plon. Przeciwnie zaś się stanie, jeżeli się użyje takich, które mało co kiełkowały.

Całe perki są także lepszemi do sadzenia jak pokrajane, gdy się zaś używa pokrajanych, trzeba je na kilka dni położyć na świeże powietrze, aby zaschły, lub też posypać popiołem lub gypsem.

Błędem także jest, jeżeli się nie zmienia gatunku. Skoro zbiór się umniejsza, ziemniaki tracą dobroć lub podlegają chorobom, trzeba gatunek zmienić. Wielu farmerów nie czyni tego. Są farmy, na których już przez 20 lat się sadzi ten sam gatunek i to z tej samej farmy. A jednakowoż zmiana ziemniaków jest tak potrzebną jak i innych siemion.

Często też nie zważają farmerzy na wybór gatunku. Na wielu farmach bywają tylko późne gatunki sadzone, z powodu że mają wydawać lepszy plon, są pożywniejszemi i wytrzymalszemi. Jest to prawdą; lecz są także gatunki rychłe, które wydają dobry plon i jeżeli dobrze dojrzeją i są dobrze przechowane, bardzo długo się chowają jak n. p. gatunki „Early Rose, Snow Flake" i inne. Z rychłych ziemniaków ma farmer dużo także korzyści. Na wielu farmach sieje się po kartoflach zboże zimowe; że zaś ziemniaki późne dopiero we wrześniu i październiku dojrzewają, musi się zasiew zboża spóźnić a plon będzie niepewnym. Gdy zaś farmer podejmie zbiór ziemniaków prędzej, aby módz zboże rychlej zasiać, nie będzie miał wiele ani też dobrych ziemniaków i zarazem nie będzie mógł je długo chować. Ziemniaki rychłe dojrzewają już w sierpniu i dla tego może się farmer rychło zająć uprawą roli dla zboża zimowego. Nie trzeba także zapomnieć, że cena za ziemniaki rychłe jest lepszą jak za późne.

Starokatolicy.

„Starokatolicki urzędowy organ kościelny" donosi ze smutkiem o zmniejszeniu się liczby t. zw. starokatolików. W Prusach istnieje tylko jeszcze 36, w Badenii 38, w Hesyi 4, w Oldenburgu 1, a w Bawaryi 25 gmin starokatolickich Tylko w około 50 gminach jednak odbywać się może regularne nabożeństwo niedzielne. Podczas gdy r. 1876 odbyło się chrztów starokatolickich wogóle 962, cofnęła się liczba ta r. 1878 na 863, 1884 r. na 541, r. 1885 na 483, 1886 r. na 452. W ogóle na jedną gminę starokatolicką w Niemczech w 1886 r. przeciętnie przypadły 4 chrzty, 1 ślub, 4 pogrzeby. Nie lepiej powodzi się starokatolikom w Szwajcaryi, gdzie niedawno temu podać się musieli do dymisyi księża Fischer i Boniface z kantonu genewskiego.

* Dwanaście igieł w ciele przez lat siedm. Dzienniki paryzkie opowiadają ciekawy nader fakt. Przed siedmiu laty, dwuletnia wówczas dziewczynka, Janina Z. zjadła leżący na stole papierek z wpiętemi weń dwunastu igłami. Rodzice zrozpaczeni sądzili, że dziecko tego nie przeżyje. Tymczasem pomoc lekarska nawet okazała się zupełnie zbyteczną. Mała Janinka nie chorowała ani przez chwilę... igły przepadły bez śladu.

Otóż w tych dniach, w siedm lat od powyżej opisanego wypadku, Janinka Z., licząca obecnie lat 9, zajęta była całowaniem swej matki, którą kocha namiętnie, gdy ta ostatnia zawołała nagle:

— Janinko, kłujesz mnie!

— Ja? ależ nie — odpowiedziała dziewczynka; w tejże chwili jednak krzyknęła z przestrachem: — O prawda!... Mamo, mamo!.... igła mi z ręki wychodzi....

Matka, również wylękniona jak córka, ujrzała wówczas w istocie wystającą z ręki dziecka igłę, która wysunęła się już była do połowy. Posłano natychmiast po znanego lekarza Rouffa, który przybywszy, uspokoił panią Z. i natychmiast wyciągnął owę igłę z ciała Janinki. Następnie poleciwszy się dziecku rozebrać, spostrzegł w dwóch jeszsze miejscach ciała wystające końce igieł, gotowych do wyjścia. Przy wyciąganiu takowych dziewczynka nie czuła najmniejszego bólu. Nazajutrz i dnia następnego z ciała Janinki wyszły pozostałe dziewięć igieł połkniętych przed siedmiu laty. Mała Janinka, której przestrach na razie łatwo sobie wystawić, jest zupełnie zdrową i zupełnie już obecnie spokojną.

†

Nekrologia.

* We Lwowie umarł w dniu 18 czerwca Aleksander Podwyszyński.

* Tamże pożegnał się z tym światem Antoni Korab Słonecki.

* W Wadowicach zmarł Leon Sykotowski.

* W Krakowie zmarli: Kamila z Podlewskich Chlebowska, gorliwa patryotka, Feliks Odrowąż Waligórski, sybirak, Julian Aleksander Bondzewicz, żołnierz z r. 1863 — W Warszawie umarł Alfred Grodzki. — W Rudawie pożegnał się z tym światem ks. Floryan Antowski, szambelan papiezki, prałat domowy papieża, kanonik honorowy kielecki, dziekan czernichowski i dygnitarz wielu innych honorowych urzędów.

Polska za małą była, aby się oprzeć nawałowi Rosyi ówczesnej.

Zresztą, Warszawa była w rękach Króla pruskiego, Kraków i Lwów w rękach austryackich; cóż carowi było po rozległych łanach nad Niemnem i Dnieprem, kiedy Wisła była cudzą i Dniestr w rękach cesarza? — Trzeba więc było Polaków sobie zjednywać, aby ich wszystkich dostać pod panowanie caratu. Dla tego też, jak to później obaczymy, Aleksander w r. 1815tym tak uporczywie obstawać będzie za tym, żeby całą Polskę na nowo odbudować w granicach z r. 1772; dla tego będzie nawet gotów wojnę rozpocząć z dwoma sąsiadami o tę Polskę niepodległą; tylko że dyplomaci Metternicha i pruski poseł we Wiedniu potrafią przekupić łakomych Francuzów i Anglików, tak że Aleksander całej Polski nie dostanie — i nie będzie jej mógł zmoskwiczyć tak łatwo.

7. *Napoleon potrzebuje Polaków.*

Widzieliśmy te dwa w narodzie stronnictwa: oba łudzące się nadziejami, które ich zawiodły, lecz oba zagrzane duchem miłości Ojczyzny. Opatrzność chciała, żeby Napoleon stanął górą na jakiś czas.

Cesarz Francuzów szukał wojny z Prusami, gdyż pod Austerlitz pobił był już Austryę i Moskali razem. Dla Polski nie był zrobił i tam ani odrobiny, jak zawsze. Zdaje się, że tej wojny z Prusami sam nie myślał, [illegible] wielkiej potęgi wojskowej, której się obawiał; a potem, by rozbiwszy Prusy, istotnie uczynić coś dla Polaków, których się ostatecznie już wstydził. Potrzeba mu było Kościuszki; ale ten od czasu wyjechania z Petersburga trzymał się zdala od spraw publicznych, bo krwawa droga, jaką szły dzieje republiki francuzkiej, i droga despotyzmu, na którą wchodził a ostatecznie wszedł Bonaparte, wstrętną była dla bohatera, co wychodząc na bój za Ojczyznę, pałasz swój brał ze świątyni Boga, co będąc wielkim naczelnikiem, ubrał się w chłopską siermięgę, co jak wszedł ubogim w narodowe szeregi, tak ubogim wyszedł, nie tykając niczyjej własności, nie pragnąc żadnych innych zaszczytów, prócz nazwiska Obrońcy Ojczyzny. Nie chciał Kościuszko służyć despocie, i wręcz to wysłannikom Napoleona powiedział, że już w Polsce dosyć despotyzmu trzech dworów, że więc nie potrzeba sobie nowego despotyzmu krwią polską kupować. Zawstydzony Napoleon nie nalegał więcej, jednak posunął się do tego stopnia fałszu i podstępu, że zmyślone wydał pod nazwiskiem Kościuszki odezwę, zapalając Polaków do nowego boju.

Opuszczamy szczegóły, by nie zatrzymywać się przy wojnie, która nie do nas należy. Prusy pobite pod Jeną i zniszczone od razu. Dąbrowski z legionami wkracza z tryumfem do Poznania. [illegible] Rosya przychodzi Prusakom na pomoc, ale nadaremnie; bitwy pod Pułtuskiem, pod Iławą (Eylau), pod Friedlandem łamią i rosyjską siłę; wszędzie obok francuzkich, polskie orły we krwi się farbują — zwycięztwo wielkie, aż do upojenia! Już, już myślą Polacy, że pójdą za Niemen, jak się tego spodziewać należało; ale zręczny Aleksander zawiera pokój w Tylży nad Niemnem, dnia 7go Lipca 1807go roku i w ziemie pod Rosyą zostające nie wkracza.

ROZDZIAŁ II.

Księztwo Warszawskie i Traktat Wiedeński.

8. *Słabe Księztwo Warszawskie.*

Był przecież owoc jakiś tej wojny. Nie cały, ale prawie cały zabór pruski z Warszawą dostaje się Polakom jako Księztwo Warszawskie, pod królem saskim, lecz opieką francuzką. Kawał pruskiego zaboru daje Napoleon Moskalom; Gdańsk wolnym miastem ogłasza. Słowem, tworzy on coś połowicznego, co ani Francyi [illegible] wschodnich.

Wojownik Napoleon nie był przecież politykiem!....

Francuzi tłómaczyli powstrzymanie się Napoleona przed Niemnem tą obawą, żeby mu Austryacy nie wpadli na tyły; jednak nie uniknął on wojny austryackiej i został do niej zmuszony w r. 1809, a wtedy i polskie wojska zostały napadnięte przez przeważne siły cesarza. Obawiano się, że Austrya zgniecie Księztwo Warszawskie; ale dzielny opór naszych pod Raszynem w dniu 19go Kwietnia 1809 roku, pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, uratował choć część kraju. Austryacy weszli wprawdzie do Warszawy, ale Pragi nie tknęli. Tu dzielny Dąbrowski rusza do Wielkopolski, ztamtąd nowe hufce wyprowadza; Poniatowski natomiast broni całego kraju po prawej stronie Wisły. Podczas gdy Austryacy Warszawę trzymają, książę Józef wpada do tak zwanej Galicyi austryackiej i rozbija wroga, gdzie go tylko napotka. Jednym zamachem, w ciągu Maja, bierze książę Józef Lublin, Sandomierz, Zamość, Lwów, [illegible] wą Wieliczki, wraca do Księztwa Warszawskiego. I tą razą zyskali kawał kraju Rosyanie, tak niegodnie Napoleon polskiemi ziemiami szafował.

9. *Kraj się rozwija.*

To nowo powiększone Księztwo Warszawskie, urządzone prawie zupełnie na francuzkich prawach, zwanych Kodeksem Napoleona, niebawem podniosło siły wojskowe aż do stu tysięcy, a całe to wojsko było na rozkazy Francuzów. Dziwny stosunek: król saski, pieniądze pół polskie, pół saskie, jak to było widać na starych dwuzłotówkach; ziemia polska, ale nazwa jakiegoś wielkiego księztwa warszawskiego, w stolicy siedzi ciągle francuzki minister, który rządzi w imieniu Napoleona. Siły narodowe są na rozkazy pana co mieszka o dwieście mil w Paryżu. W roku 1808mym tłumy Polaków wyprowadzają do Hiszpanii, by tam pod Somo Sierrą dokazywali cudów waleczności, [illegible]

Nie tu miejsce, pisać pochwały tym Polakom, co Księstwem Warszawskiem rządzili. [illegible] Mianowicie szkoły tak doskonale były urządzone, że gdy Prusacy po upadku Napoleona naszli znowu Wielkopolskę, to nie tylko nic w organizacyi szkólnej nie zmienili, ale przeciwnie, systemat szkólny polski rozciągnęli na własny kraj, gdzie tylko uczynić to mogli bez obrazy dawniejszego zwyczaju.

Aleksander aż drżał z przestrachu, gdy z dnia na dzień rosnące moralne i wojskowe siły polskie groziły mu utratą całej Litwy i resztą zabranych polskich prowincyi. Zaczynał więc nowe z Polakami układy za pomocą księcia Lubeckiego. Lecz wojna położyła koniec tym łudzeniom z jego strony. Nadszedł rok 1812sty, a połowa Europy weszła na polską ziemię, by cara białego wygnać za Dźwinę i Wołgę, a może do Azyi.

10. *Upadek Napoleona i Polaków.*

Dnia 26go Czerwca Adam Czartoryski otwiera sejm w Warszawie, dnia 28go, w chwili kiedy Napoleon wchodził do Wilna z wojskami, okrzyknięto ponownie połączenie dwóch narodów: polskiego i litewskiego, i zarazem zawiązano Konfederacyę, której celem było [illegible] kraju.

Nakazano pospolite ruszenie. Po Francyi Polska pierwsza wypowiedziała wtedy zasadę, że wszyscy obywatele są sobie równi w obliczu prawa, i że wszyscy mają bronić Ojczyzny. Lud rwał się do broni, [illegible] Jak się zbroiła Litwa, o tym Adam Mickiewicz pisał dosyć w Panu Tadeuszu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

W miesiącu lipcu umarło w naszem mieście 1239 osób, pomiędzy nimi 696 dzieci nie liczących jeszcze lat 5, ze zmarłych było rodzonych w Chicago 726, 140 w innych okręgach Stanów Zjednoczonych, 128 w Niemczech, 76 w Irlandyi i t. d. Głównemi przyczynami śmierci były: Cholera (dzieci) w 137, dyfterya w 65, żarnica w 42, rak w 21, suchoty w 97, kurcze (dzieci) w 90, meningitis w 37, choroba serca w 38, bronchitis w 52, zapalenie płuc w 53, zapalenie żołądka w 38 przypadkach; skutkiem starego wieku umarły 23 osoby; przypadkowo utraciło życie 51, zabitych zostało dwóch, samobójstwo popełniło 13 i t. d.

— Michał Orbon, robotnik zatrudniony w składzie drzewa spółki u Lord, Bushnall & Co., położonym na Randolph ulicy, został w czwartek rażony promieniem slonecznym. Było go trzeba zawieść do jego mieszkania pod No. 56 Fry ulicy. Lekarze oświadczyli, że stan jego jest bardzo krytycznym. Ma żonę i 8 dzieci.

— Nieznany człowiek został w piątek rażony promieniem słonecznym na dachu domu położonego pod No. 467 S. Canal ulicy. Odesłano go do lazaretu powiatowego, gdzie lekarze oświadczyli, że śmierć jest niechybną.

— Nareszcie zakończył się strajk mularzy i to przez arbitracyę. Najwięcej przyczynił się do tego sędzia Tuley, który został obrany sędzią polubownym (umpire). Uchwalono zarazem wybrać stały sąd polubowny, którego powinnością będzie załatwić wszystkie spory, jakieby mogły zajść pomiędzy pracodawcami i robotnikami mularskimi.

— W pobliżu mostu na Adams ulicy znaleziono w piątek na wieczór zwłoki nieznanego człowieka, liczył może z lat 50, był prawie łysym, miał ciemne włosy, podobną brodę, pomięszaną z siwemi włosami. W kieszeni znaleziono tani zegarek i kilka kluczy.

— W tygodniu ubiegłym umarło tutaj stosunkowo więcej ludzi jak zwyczajnie a to z powodu niezmiernych upałów. Ogółem umarło 441 ludzi, pomiędzy nimi 291 dzieci nie liczących lat 5; sama choroba latowa zabrała 108 z nich. Innemi przyczynami śmierci były: biegunka w 16, suchoty w 25, kurcze (dzieci) w 31, meningitis w 13, zapalenie żołądka w 23 przypadkach; 14 utraciło życie przypadkowo, 6 zostało zabitych i 6 popełniło samobójstwo.

— Pomimo iż alderman Kerr w radzie miejskiej zrobił już wniosek, aby bezwłocznie się zajęto nowym podziałem miasta na 24 wardy według prawa uchwalonego przez legislaturę, większa część aldermanów zdaje się chce odłożyć nowy ten podział na później to jest po wakacyach latowych.

Prawo nowe przepisuje, że w miastach liczących 300,000 mieszkańców lub więcej ma być obranych 44 aldermanów lecz nie więcej, wyjąwszy gdyby przyłączono do miasta nowe terytoryum, w którym to przypadku jeżeli terytoryum to liczy 15,000 mieszkańców, ma być obranych jeszcze dwóch aldermanów; gdyby zaś terytoryum to liczyło mniej jak 10,000 mieszkańców to ma zostać przyłączone do przyległych ward, w którym to przypadku można zrobić nowy podział ward, lecz tak, aby nie było ich więcej jak 24.

Aldermani nie są zupełnie zgodni, jak to rozpocząć ten podział, czy granice okręgów mają pozostać takiemi, jakiemi są obecnie, czy też przeciwnie — czy wardy mają być mniej więcej czworoboczne, czy też podługowate i t. p., przyczem naturalnie kwestya polityczna znaczną będzie odgrywała rolę.

Liczą że południowa dzielnica miasta zostanie podzielona na 6, północna na 5 a zachodnia na 13 ward. Dzielnica północna ma 138,533, południowa 172,379, zachodnia 392,905, do której przychodzi sekcya 36ta z 15,000 mieszkańcami (Jefferson), która została niedawno temu wcielona do obrębu miasta.

— W No. 1902 Milwaukee Ave., wybuchł w niedzielę pożar, który wkrótce się rozszerzył i na sąsiednie budynki. Niewiasta pewna skoczyła z palącego się domu pod No. 1902 położonego i odniosła niebezpieczne rany. W ogóle spaliło się 5 domów. Strata $ 20,000.

— Dom i maszyny należące do „Bruschke furniture Co.," na rogu Milton i Elin ulicy zostały w niedzielę zniszczone przez pożar. Bruschke kupił ten dom niedawno i zakładał w nim filię głównej fabryki znajdującej się pod No. 257 Division ulicy. Czytelnicy przypominają sobie niezawodnie, że przeszłej wiosny zastrajkowano w zakładzie Bruschke'go, skutkiem czego wybuchły niepokoje a sam Bruschke ranił nawet dwóch ze strajkierów. Strajk nie został załatwiony i niektórzy z dawniejszych robotników czują do dziś dnia nienawiść do byłego pracodawcy. Na wieczór w czwartek ubiegłego tygodnia spostrzeżono w wyżej wspomnianym domu ogień, który atoli mało narobił szkody. Istnieje opinia, że w dwóch tych przypadkach ogień został podłożony przez któregoś z dawniejszych robotników. Policya zajmuje się wyjaśnieniem tej sprawy.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Fabryka pomp Edwarda Brunk położona na North-Water ulicy spaliła się w piątek ubiegłego tygodnia, a Henryk Deltmann, który chciał swe narzędzia robotnicze ocalić, znalazł śmierć w płomieniach. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dzieci. Strata na własności wynosi $1500.

Socyalista Schilling.

Robert Schilling, w Milwaukee dobrze znany socyalista, popsuł obywatelom w Terre Haute, Ind., obchód rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych (4 lipca). Tamtejsi „Rycerze Pracy" i grupa „Wielkiej Armii (Grand Army)" zgodzili się na piknik, w którym także policya i straż ogniowa miały brać udział. Miał to być jeden z najświetniejszych obchodów, w którymby cała ludność brała udział. Zamożni zwłaszcza obywatele czynili co mogli i przeznaczyli nawet $1000 na fajerwerki. W wieczór przed obchodem okazało się, że komitet któremu zdano urządzenie tej uroczystości, zaprosił za jednego z mówców — Roberta Schillinga. Natychmiast powstało wzburzenie; „Grand Army" na nadzwyczajnem posiedzeniu, zwołanem rychło w dniu 4 lipca, oświadczyła jednogłośnie, że nie weźmie udziału w obchodzie, ponieważ Schilling jest zastępcą i zwolennikiem zasad, które się sprzeciwiają instytucyom wolności i pogardzają sztandarem amerykańskim, za który „Grand Army" na tylu krwawych polach bitew walczyła i wylewała krew; policya także oświadczyła, że nie będzie brała udziału, ponieważ Schilling jest nietylko socyalistą ale prawie anarchistą i przyjacielem morderców na „Haymarket'cie" w Chicago; straż ogniowa oświadczyła to samo. Ostatnia atoli wzięła udział w pochodzie, lecz dopiero wtenczas gdy Schilling opuścił wóz przeznaczony dla mówców. I wielu robotników nie brało udziału. Pochód, w którym miało brać udział kilka tysięcy ludzi, składał się zaledwie z kilka set uczestników. Pomimo tego wszystkiego przybył Schilling na piknik i uskarżał się, że tak haniebnie (??) z nim postąpiono.

Śmierć wskutek ukłócia przez pszczołę.

W Dingman's Ferry, w pennsylvańskim powiecie Pike, umarł w środę wskutek ukłócia przez pszczołę 69 letni John D. Vangarden. Starzec ten pracował z rana w ogrodzie, gdy nagle uczuł dość znaczny ból w ręku i spostrzegł, że pszczoła go ukłóła. Ból stawał się coraz więcej nieznośnym i dla tego udał się Vangarden do domu. Zaledwie wszedł zawołał: „Umieram", runął o podłogę i przestał żyć.

Kronika Pracy.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą nam że strajk górników, pracujących w kopalni „Warrior Run", się ukończył. Wszyscy powrócili do pracy. — Bezrobocie w St. Paul zakończy się wkrótce. Cieśle, murarze i ich czeladnicy ujednali się; a wprawdzie mają ostatni w roku bieżącym pracować dziesięć godzin dziennie z dotychczasową płacą. Począwszy od 1 stycznia będą tylko 9 godzin pracowali. Ujednanie się co do płacy nastąpi później.

Uniontown, Pa., 9 *lipca.* Strajk wypalaczy koksu nie zakończył się jeszcze. Wczorajsza uchwała w Everson wywołała niezadowolenie a w poniedziałek odbędzie się zgromadzenie powtórne, na którem niezawodnie zostanie uchwalonem, aby nie poprzestać strajku.

W W. Leisering powracają pojedyńczy robotnicy do pracy. W poniedziałek powróci do pracy 200 Szwedów.

Dr. McGlynn.

W ubiegłym tygodniu podały czasopisma a pomiędzy innemi i „Gazeta Polska" że najprzew. arcybiskup ksiądz Corrigan w Nowym Yorku dostał od Stolicy Apostolskiej polecenie, ażeby ekskomunikował księdza dr. McGlynn. Arcybiskup Corrigan zaś oświadcza, że podobnego polecenia nie odebrał i że nawet nie wie, czy do tego czasu wysłano takowe polecenie z Watykanu.

Wypalacze koksu.

Z Uniontown, Pa, donoszą w dniu 7 lipca. Dzisiaj nad wieczorem odebrał szeryf Miller wiadomość, że pomiędzy wypalaczami koksu w W. Leisenring powstały rozruchy, podczas których sześciu z nich zostało zabitych a czterech ciężko ranionych. Wiadomość była fałszywą, lecz pomimo tego podburzyła wszystkich wypalaczy koksu w Uniontown. Polskiemu pewnemu kapłanowi powiedzieli ci ostatni, że wolą się zastrzelić, nim by się dali wyrzucić ze swych domów. Tajni policyanci (Pinkertonowie) spodziewają się wielkich rozruchów.

Pożar w Hurley.

Z Hurley, Wis., donoszą: W sobotę na wieczór wybuchł w teatrze Alcazar pożar, który w przeciągu jednej godziny zniszczył najgłówniejszą część tej miejscowości. W teatrze zaginęło 17 ludzi, 9 popalonych zwłok wydobyto już z pod ruin. Strata wynosi przeszło pół miliona. Alcazar był „tingel-tanglem od wiedzanym przez górników i nie miał bardzo dobrej renomy. Ofiary były po większej części aktorkami i aktorami, którzy chcąc ocalić ubiory swe, udali się do wyższego piętra, gdzie takowe się znajdowały, przez co stracili sposobność ocalenia życia.

Alcazar leżał w środku miasta; z niego przeniósł się pożar na środkową część miasta, która w okamgnieniu także stanęła w płomieniach. Wszystkie usiłowania aby je wstrzymać były daremnemi. Pożar dotknął dotkliwie 300 ludzi, z których wielu nie mając przytułku obozuje pod namiotami.

Maszyna do stawiania czcionków.

W Washington istnieje spółka, która się zatrudnia fabrykacyą maszyn, które stawiają czcionki. 50 takich maszyn zostało już zamówionych w większych miastach jak w Nowym Yorku, Baltimore, Washington, Cincinnati, Chicago i innych. Spółka powyższa twierdzi, że konstrukcya maszyn jest doskonałą i że każda z nich może tyle ustawiać czcionków, jak sześciu zwyczajnych zecerów. W fabryce wyrabia się dziennie jedna maszyna. Ogłoszeń nie stawiają maszyny, tylko zwyczajne pismo.

Pożar.

Z Grafton, W. V., donoszą w dniu 6 lipca: Na Latrobe ulicy wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył 28 budynków, pomiędzy temi 2 hotele, 2 magazyny sprzętów domowych, dwie apteki, dwa składy strojów kobiecych, skład sprzętów żelaznych, skład zegarków i klejnotów, skład ubiorów i t. d. oprócz tego wiele domów prywatnych. Strata wynosi przeszło $100,000, zabezpieczona ylko na $12.000.

Czem się odurzamy?

Jest to prawie fizyologiczną i umysłową dla człowieka potrzebą odurzać się narkotykami i napojami alkoholicznemi, żeby choć na chwilę zapomnieć o znojach życiowych i przyjemne wrażenie życia podniecić; żeby strudzonym nerwom dodać bodźca lub wzburzone ukoić...

To jest powodem, iż każdy, nawet najpierwotniejszy naród albo posiada środki odurzające swego własnego wyrobu, albo chętnie chwyta te, które mu się do rąk dostaną.

Świat stary jest przeważnie ojczyzną napojów alkoholicznych. Ameryka zaś środków narkotycznych; bo też w starym świecie rosną zboża, ryż, winorośl, trzcina cukrowa, banany, różne jagody, a w nowym jako rodzime źródła alkoholu: kukurudza, agawa, ziemniaki; co do narkotyków świat stary ma herbatę, kawę, mak, konopie, nowy zaś mate, tytoń, kokę.

Rasie czerwonoskórnej nie można przypisać wrodzonego popędu do pijaństwa, i owszem są ślady, iż pierwotna ludność Ameryki była bardzo wstrzemięźliwą. Że jednak woda wystarczyć im nie mogła i potrzebowali czegoś więcej, że mleka też nie mieli, bo pasterstwu się nie oddawali, niektóre więc ludy miały jakieś napoje odurzające, ale za pewne bardzo słabe. Tak naprzykład starzy Meksykanie swoje „pulque" z ogawy, Irokiezi napój z brzeziny, Karaibowie z kasawy, Araukanie z kukurudzy i t. p.

Malajczycy mogli byli mieć gotowy napój w winie palmowem z kokosów, których tyle rośnie dokoła ich siedzib; Polinezyjczycy jednak nie znali tego napoju, gdy się do nich Europejczycy zbliżyli, a natomiast pili płyn zwany „kawa" przygotowywany z korzeni „Piper methysticum."

Znali też arak z ryżu i wino z palmy areng. Papuasy pili ową „kawa" lub zgoła nie używali trunków upajających, podobnie jak właściwie Australczycy, tj. mieszkańcy Nowej Holandyi, chociaż, oprócz wielu zbóż, na tym lądzie rosła nawet dziko winorośl, według F. Muellera.

O wiele jest bogatszą Afryka w napoje alkoholiczne. Jej flora do tego się przyczynia. Napój „pombe" czyli wino kafryjskie, mówi Stanley, jest w użyciu wszędzie, gdzie rośnie „Holcus sorghum" i proso murzyńskie Nie trudniący się rolnictwem Hotentoci piją mleko i miód. Niektóre plemiona murzyńskie używają dużo wina palmowego „sura" i napoju „maramba" z pizangu.

W Azyi północno-wschodniej trudno odróżnić napoje importowane od krajowych. Od wieków te kraje komunikowały się z południem Azyi. Zdaje się jednak, że Tunkuzi mieli własny sposób wyrabiania wódki ze zboża. Kumys i ariki z kobylego mleka jest także oryginalnym tych okolic produktem, równie jak wino u Turkmenów. Kamegadały i Korjacy wyrabiają jakiś odwar z mucharów, nietrujący lecz odurzający.

W rzędzie narkotyków stoi na czele koka, którą żuły wszystkie pierwotne ludy Ameryki południowej, tak jak tytuń, uniwersalny narkotyk Indyan Ameryki środkowej i północnej.

W Afryce słyną narkotyki: „dacha", suszony kwiat konopi: „guru", owoc w kształcie orzecha z jakiegoś drzewa i „kad", liście krzewu „Celastrus educis".

Azyatyckie ludy pierwotnie upajały się narkotycznie dymem z konopi (haszysz); najniebezpieczniejszy narkotyk „opium" pochodzi początkowo z Persyi.

W Chicago odurza się także młodzież... wdziękami kobiet. Ale to do rzeczy nie należy.

Leczenie gruźlicy.

Z Wiednia donoszą: Dr. Koliszer, od trzech miesięcy dopiero dyplomowany, wynalazł po trzechletnich próbach i doświadczeniach sposób leczenia gruźlicy (tubercilosis) lokalnej za pomocą wstrzykiwania pewnego przetworu wapniowego. Na domysł swój został naprowadzony przez wypadki zwapnienia części płuc, poczem chorzy odzyskują zdrowie. Przedsięwziął więc sztuczne wywoływanie zwapnienia. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarzy objaśniał swoją metodę, demonstrował preparatami anatomicznemi, zwierzęcemi i ludzkiemi, odlewami gipsowemi i przedstawił kilkunastu uleczonych, z pomiędzy pięćdziesięciu, na których już ze zdumiewającym skutkiem metodę swoją sprowadził. Słynny profesor Albert, którego dr. Koliszer jest asystentem, powitał z zapałem wynalazek, rokując mu ogromną przyszłość, gdyż po uleczeniu nie następuje wcale zesztywnienie stawów. Telegrafują o tem do wszystkich wielkich klinik w Europie. Dr. Koliszer zamierza nową metodę i do gruźlicy płucowej (suchoty) zastósować.

Nieszczęście w szczęściu

miał sługa miejski Teodor Sezoes w Temesvarze w Węgrzech. Kilka miesięcy temu kupił, od agenta pewnego domu wekslarskiego w Buda — Peszcie list ratowy na trzy losy loteryi urządzonej na wybudowanie tomu. Skoro go tylko kupił dwóch kolegow Sezoesa zanotowało sobie serye i numery losów, ponieważ Sezoes obiecał nagrodę temu, któryby mu miał donieść pierwszy, że którykolwiek z jego losów wygrał pewną kwotę. Wkrótce potem nastąpiło losowanie a numer 605 serya (2384) wygrał wielki los. W dwa dni po losowaniu potrzebował Sezoes pewnej kwoty pieniędzy i dla tego zabrawszy papiery wartościowe jakie posiadał, pomiędzy niemi także owe losy, udał się do pewnej niewiasty, którą prosił o pożyczkę 50 guldenów. Niewiasta atoli odmówiła mu, twierdząc, że nie ma pieniędzy. Gdy Sezoes wracał, spotkał na drodze człowieka nieznanego, który się zdawał na niego czekać. Nieznajomy pytał go się gdzie bywał i co za papiery ma w ręku. Nareszcie oświadczył że mu się wystara o 50 guldenów, jeżeli zastawi owe papiery. Zaprowadził go do pewnego hotelu a zostawiwszy go samego odszedł. Po chwili powrócił i przyniósł 47 guldenów, twierdząc że ten od kogo pieniądzy dostał odciągnął trzy guldeny za procent. Na drugi dzień przybył jeden z jego przyjaciół i doniósł mu, że jego numer wygrał 200,000 fl. Chodziło więc o to, aby znów dostać ów list ratowy, co mu się nie udało, a tymczasem kazał sobie wypłacić owe 200,000 fl, pewien adwokat w Peszcie na oryginalny los. Śledztwo jest w toku.

Listów ratowych czyli losów na wypłatę na loterye austryackie można dostać u *S. B. Steincemanna i spółki*, bank i bursa „Fortuna" w Nowym Yorku a w Chicago pod No 116 La Salle str., pokój No. 6.

* W Fond du Lac, Wis, umarł niedawno temu Fraciszek Rondo, liczący przeszło 100 lat. W trzech generacyach pozostawił 454 potomków.

Rozmaitości.

* *Dwukrotnie ocalona.* W „Kur. Warsz." piszą: Są ludzie, którym szczęście sprzyja już od kolebki.

Do takich niewątpliwie należy znana nam tylko z imienia 4-letnia Józia, która w dniu 15 zm. uniknęła po dwakroć niechybnej śmierci.

Wypadek miał miejsce w nowowznoszonym domu przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie.

Niewiadomym sposobem mała Józia dostała się do jednego z frontowych okien drugiego piętra, a przechyliwszy się zanadto, straciła równowagę i wypadła na... gzyms, o łokieć zaledwie od parapetu okna oddalony.

Gromadka zebranych na ulicy widzów poczęła głośno naradzać się nad sposobami szybkiego ratunku, a kilka kobiet, bardziej wrażliwych, bliskiemi były omdlenia.

Nagle ktoś z tłumu krzyknął głośno na dziecko, aby się czas jakiś wszelkiemi siłami trzymało i ten właśnie wykrzyknik przyspieszył katastrofę.

Dziewczynka teraz dopiero zrozumiawszy całą doniosłość grożącego jej niebezpieczeństwa, starała się odwrócić twarzą do ściany i gzymsu uchwycić rączkami.

W chwili wszakże wykonania tego zamiaru, drobne rączęta osunęły się po gładkim murze, a nieszczęśliwe dziecko runęło z wysokości drugiego piętra na bruk, niknąc po za okalającym dom parkanem.

— Jezus, Marya! zabita! — rozległo się wśród zebranych.

Jakby w odpowiedzi na rozpaczliwy ten wykrzyknik, brama w parkanie otworzyła się, a z niej ku wielkiemu zdumieniu potrzących wyszła maleńka Józia, nie poniósłszy żadnego szwanku.

Pracujący po za parkanem czterej murarze, niewidzialni dla przechodniów od samego początku katastrofy, mieli dziecko na uwadze.

Nie biegali oni napróżno, nie szukali drabin i nie robili hałasu, lecz przytomnie i spokojnie ustawili się we czterech w zwartą kolumnę, oczekując z zimną krwią chwili stanowczej.

I niedługo czekali, gdyż dziecina w pół minuty później spadła na spracowane ich dłonie, zdrowa i cała, o czem dowiedziawszy się zebrani na ulicy widzowie, w prostych, lecz pełnych serdecznego ciepła słowach dziękowali dzielnym i zacnym pracownikom kielni za ich czyn bohaterski.

Wystraszone lecz zdrowe dziecię zwrócono matce, która postanowiła na intencyą szczęśliwego ocalenia swego dziecięcia złożyć votum w Częstochowie.

Varsovienne volante. Pod taką nazwą słynie w Paryżu dzielna aeronautka, panna Władysława Zieslerówna, rodem z Warszawy. Nasza rodaczka, ukończywszy formalny kurs aeronautyki, puszcza się bardzo często w powietrzne sfery sama lub z innymi aeronautami. *Varsovienne volante* jest to młoda, majętna i niezależna osoba, uprawiająca aeronautykę nietylko jako „sport" w rodzaju znanego żeglarza p. M., lecz czyniąca poważne w tym przedmiocie studya. Ulegając zaproszeniu kilku rodaków, panna Zieslerówna zamierza w tym miesiącu przybyć do Warszawy ze swoim własnym balonem, którym można odbywać długie podróże, z zachowaniem wszelkich możliwych warunków bezpieczeństwa. Łódź balonowa zabiera cztery osoby mogące się doskonale pomieścić. Widowisko balonowe będzie urządzone na rozmaite cele dobroczynne.

Varsovienne volante w końcu zeszłego miesiąca odbyła wędrówkę z Orleanu i po sześciu godzinach balon spadł w okolicach miasta Namur, na terytoryum belgijskiem.

* *Statystyka neofitów.* Kur. Warsz. podaje ciekawą statystykę zmiany religii starozakonnych w ciągu r. z Wszystkich neofitów i neofitek w Warszawie było ogółem 98 osób, czyli o 22 więcej aniżeli w roku 1885. Z powyższej liczby przyjęło wiarę prawosławną 7 starozakonnych, a mianowicie: 5 kobiet i 2 mężczyzn; protestancką 12, czyli 9 mężczyzn i 3 kobiety, wreszcie rzymsko-katolicką 79, a mianowicie 33 mężczyzn i 46 kobiet. Najstarszy z mężczyzn-neofitów liczył 56 lat wieku, a najmłodsze dziecko płci męzkiej 4 lata (przyjęło chrzest z rodzicami). Co do kobiet, najstarsza neofitka była to sędziwa matrona, mająca 82 lata wieku, która przyjęła chrzest już na łożu śmiertelnem i w kilka godzin później zmarła. Par małżeńskich, wspólnie zmieniających religię, było 6. Pod względem wykształcenia, u mężczyzn, neofitów znajdujemy takie dane: z uniwersyteckiem wykształceniem było 3, z gimnazyalnem 10, reszta zaś z elementarnemi wiadomościami.

* Prawo amerykańskie przepisuje co do znalezionych rzeczy co następuje: Ten który znajdzie przedmiot, warty mniej jak pięć dolarów, może go zatrzymać, nie narażając się na karę; przedmioty warte pięć dolarów lub więcej, powinny być zwrócone właścicielowi, jeżeli takowy jest znany — w przeciwnym przypadku trzeba dać znać policyi w przeciągu pięciu dni od czasu znalezienia. Przedmioty warte przeszło 15 dolarów, trzeba oddać sądowi lub policyi. Jeżeli właściciel się nie zgłosi po zgubioną rzecz, natenczas bywa sprzedaną na aukcyi przez szeryfa a kwota otrzymana wpływa do kasy miejskiej lub powiatowej.

* Niemcy i Austrya odwołały rozporządzenie zabraniające wywóz koni z kraju.

[illegible] familią [illegible] ze sobą pewną dziewczynę, która mi w sposób nieznany zaginęła w Chicago. Ja musiałem odjechać do Columbus, Nebr. Minęły już cztery tygodnie a jej jeszcze nie ma. Może być że zgubiła bilet kolejowy i dla tego pozostała w Chicago. Dziewczyna nazywała się KATARZYNA UROWSKA, liczy lat 17, jest brunetką wzrostu średniego ma włosy czarne, twarz cokolwiek pociągłą. Przybyliśmy na parowcu GELLERT. Ktoby znał miejsce jej pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:

ANTON ŁAZ,
Columbus, Nebr., l. b. 503
(28—30) (Mitera.)

Wszelkie losy
na austryackie loterye.

wygrywające po 200,000, 100,000 i nawet 500,000 fl.

a za które się płaci w ratach miesięcznych, można dostać u

S. P. Steinemann & Spółka
Bank i Bursa „Fortuna“
w Nowym Yorku,
w Chicago zaś pod No. 116 La Salle
(Jul·88) ul., pokój No. 6.

Do sprzedania
pierwszo-rzędna pracownia

KRAWIECKA

(spódnic) pozostająca w najlepszym porządku· od 18 do 20 nowych maszyn; ludzie tam pracujący są najlepszymi robotnikami. Z powodu miernego stanu zdrowia postanowiłem porzucić ten „biznes.“

Bliższych szczegółów można się wywiedzieć pod No.
28-37) *238 AUGUSTA ULICY.*

Do wyrentowania

SZTOR

— na —

Grocernię, Salon lub Buczer-szap,
pomiędzy Division str. i Milwaukee Ave.,
na Lull Place.
Zgłoślć się do właściciela:
Jan Kraśkiewicz
589 Milwaukee Ave.
(x)

Teodor Lewandowski,
Budowniczy, Mechanik i Inżynier
piwowarń, gorzelni, elewatorów, lodowni, fabryk do prania wełny, fabryk zapałek i krochmalu itd., magazynów, składów i eleganckich domów.

Bióro: **16 W. Lake Street,**
room 12.
Mieszkanie: 1727 Diversey Av.
LAKE VIEW.

Zawiadamiam

Szanowną Publiczność polską a w szczególności Towarzystwa polskie, iż halę moją pod No.

574 Noble ul.,

mogę wynajmować tylko w dnie: piątek, sobota i niedziela; w poniedziałki, wtorki i środy miewa posiedzenia swe Tow. Budownicze i kasa oszczędności 14tej wardy, które liczy przeszło 700 członków a w czwartki odbywa posiedzenia Tow. budownicze Króla Kazimierza W.

Jan Kostrzewski,
574 Noble ul., — Chicago.

Nowa (trzecia) **serya.**

Towarzystwo budownicze i kasa oszczędności Króla Kazimierza Wielkiego rozpoczyna nową seryę. Ktoby sobie życzył wstąpić do nowej seryi niechaj zgłosi się do prezydenta tegoż towarzystwa p.

Jana Kostrzewskiego,

574 Noble st.

(28 29)

Choroba kobiet i dzieci.

Wszelkie choroby właściwe tylko płci żeńskiej, jak też wszelkie choroby dzieci leczy darmo, żądając tylko za dane lekarstwa wynagrodzenia [illegible] i doświadczona Doktorowa Pani *EMILY SPORK.*

Godziny offisowe są od [illegible] do 3ej po południu, w każdy PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK i PIĄTEK w

Dr. Spork's aptece
322, W. Chicago, Ave.

Lilium Specific

Nowy i doskonały środek leczniczy jest dobrym na wszelkie choroby kobiece, z pomocą którego każda cierpiąca bez pomocy lekarza i znacznej straty pieniędzy wyleczyć się może.

Medycyna ta jest do nabycia u mnie w APTECE, a wskazówki jak ją używać należy, udzielam bezpłatnie,

Doktorowa EMILY SPORK
322 W. Chicago Ave.

Przyjdźcie w towarzystwie osoby, która mówi po angielsku, i przekonajcie się o moich świadectwach.

(lipy)25, 88.)

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY
(Red Star Line)
Cena międzypokładu pomiędzy

Antwerpia i Philadelphia
$21.50.
Dotąd i napowrot **$40.00.**
Pomiędzy
ANTWERPIA
— i —
Nowym Yorkiem
$23.00.
Dotąd i napowrót **$43.00.**

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & So[illegible]
New York i Philadelphia, [illegible]
Wasmansdorff & Heine[illegible]
160—62 Randolph [illegible]
róg LaSalle [illegible]
Chicago, [illegible]

Tygodnik
POW-NAUOWY.

Kto lubi czytać piękne powieści niech się zapisuje na czwarty rocznik

„Tygodnika Powieściowo-Naukowego,”

który bez wyjątku dla każdego kosztuje tylko

jednego dolara

a zawierać w sobie będzie historye i powieści więcej niżby kupił sobie książek za 30 dolarów.

Osobliwie do czwartego rocznika Tygodnika Pow.-Nauk. sprowadziłem wielki zapas powieści J. I. Kraszewskiego.

Tygodnik Powieściowo-Naukowy aby koszta pokryć, musi koniecznie być drukowany w 2000 egzemplarzach i aby mieć mniej więcej pewność, że tyle abonentów przybędzie, koniecznie musi się przynajmniej połowa tej liczby zapisać i po dolarze przysłać, zanim czwarty rocznik zacznie wychodzić a na drugą połowę będę ryzykować.

Aby udowodnić, że gdy tysiąc abonentów przybędzie, czwarty rocznik zacznie wychodzić, wszyscy przysyłający prenumeratę na Tyg. Pow. Nauk. będą w Gazecie Polskiej kwitowani.

Każdy, który poprzednio czytywał Tygodniki, wie jaką mają wartość, więc niech nietylko sam ale i od znajomych przyseła jak najprędzej prenumeratę, aby jak najprędzej podana liczba *Tysiąc* się wypełniła, za co dla siebie odniesiecie korzyść, a ja wam chcę wiernie i szczerze pracować.

Rodak i Sługa
W. Dyniewicz.

Następujący pp. Abonenci opłacili prenumeratę na **czwarty rocznik,** Tygodnika Powieściowo-Naukowego, po dolarze.

(Ciąg dalszy)

191 Antoni Chrustowski, South Chicago
192 Jakób Błażejewski, East Lake
193 Józef Słomski, Pencoyd
194 K. Twardowski, North Dana
195 Jan Andrean, Rudolph
196 A. Barkowski, Constable Hook
197 And. Kibiłowski, Elmira
198 Jan Dęmski, Menominee
199 St. Haremza, Perth Amboy
200 M. Kosnowski, Durlandville
201 A. Herman, Brooklyn
202 W. Borowiak, Gaylord
203 Chas. Mor, Parrisville
204 Józef Schultc, Redington
205 Mat. Kania, Irwin
206 Ant. Gordzielik, Peoria
207 W. Kryszak, Milwaukee
208 A. Bartkowiak, Wenona
209 Jan Zawadzki, Chicago
210 Roman Wyszynski, South Chicago
211 Paweł Gerszewski, Chicago
212 J. Cybarth, South Bend
213 Ks. E. Goch, Wilmette
214 F. Masiakowski, Milwaukee
215 Fr. Smith, Chicago
216 Jul. Garyantis, “
217 Law. Tyda, Furnessville
218 Fr. Kania, Chicago
219 J. Drewniak, Milwaukee
220 Law. Wisieński, “
221 J. Bonikowski, Chicago
222 J. Lackowski, Verona Mills
223 J. Święcichowski, Morris Run
224 W. Azarewicz, Nuremberg
225 A. Jarzembek, St. Louis
226 V. Wieczyński, St. Paul
227 T. L. Haiduk, Gallinas
228 M. Piechowski, Berlin
229 L. K. Nowierski, Floresville
230 J. Schultz, Milford
231 Zofia Tomczak, Bay City
232 Ed. Dziemian, Milwaukee
233 S. Jankiewicz, Utica
234 Józ. Szysiewicz, Rose Lawn
235 J. Holewiński, Laney
236 K. Cichy, Chicago
237 Jul. Thomas, “
238 F. Kuliberda, Brooklyn
239 K. Franckowiak, Winnipeg
240 A. Nowak, St. Paul
241 J. Kamiński, Nelsonville
242 Magd. Rembowska, Houtzdale
243 T. H. Kowalski, South Bend
244 A. Kempski, Manawa
245 S. Maczkiewicz, Freeland
246 J. Kujawski, Stambaugh
247 J. Cieśla, Chicago
248 J. Wiza, Jersey City
249 M. Wysocki, Stevens Point
250 F. Smiegowski, Washington
[illegible] Salem
[illegible] Washington
[illegible] Carmel
[illegible] “
[illegible] Chicago
[illegible] “
257 Wal. Kaczmarek, South Chicago
258 P. Kuklok, North Prairie
259 J. Głomski, Newtonburgh
260 A. Kolodziej, Herman
261 J. A. Ganzke, New York
262 Piotr Szramka, Bessemer
263 P. Kostkiewicz, Chicago
264 L. Wleklinski, “
265 Nikodem Rozpłochowski, South Bend
266 M. Wojda, Milwaukee
267 T. Pawłowski, Toledo
268 J. Kwapiszewski. “

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pułaski, 9 Lipca 1887.

Piknik w Pułaskim.

Jak zwykle, czwarty Lipiec w Ameryce a mianowicie w Północnych Zjednoczonych Stanach, obchodzony bywa bardzo uroczyście. Jest to dzień pamiętny wybicia się tych Stanów na wolność z pod jarzma Anglii. Radość ztąd powszechna, co ogarnęła umysły i serca pierwszych ojców tej wolności, przed stu laty, do najwyższej radości i pobudziła ich do wzajemnych wynurzań najszczerszych sobie życzeń, uścisków, urozmaiconych strzałami wiwatów i tańce, przechodziło pamiątkowo z roku do roku, i przechodzi ustawicznie już w trzecie pokolenie tej dzisiaj tak pięknie ustalonej Rzeczypospolitej. Cieszą się wszyscy mieszkańcy w rocznicę dnia tego, cieszą się nietylko tu urodzeni Amerykanie, ale i przybyli nowo osadnicy rozmaitych narodowości, których obywatelstwo amerykańskie darzy lepszym bytem, aniżeli stara ich, i ich ojców ojczyzna, łańcuchem jarzma niewoli przez despotycznych monarchów skrępowana. Nie dziw zatem, że i my Polacy, wszędzie, gdzie tylko garstka nas się osiadła, dzielimy tę radość szczerem serdecznem rozweselaniem się po ciężkiej pracy i znojach, a cieszymy się tem goręcej i jaskrawiej od innych, bo sami sobie i Amerykanom, i Amerykanie nam otwartem sercem przypominają szczerze i z chlubą, że za wolność tę dzisiejszą nasz Kościuszko i Pułaski obok Washingtona krew swą poświęcali.

Nie tylko więc zwyczajem, ale i niekłamanem uczuciem radości powodowani, urządziliśmy i my tu w Pułaskim jak zwykle piknik na 4go Julaja i w tym roku. W oczekiwaniu, że nas niezawodnie i zamiejscowi Rodacy odwiedzą jak to i po inne bywało lata, nie zawiedliśmy się. Czwartego Lipca przypadło w poniedziałek, a tu już w niedzielę, 3go przybyły do nas z Green Bay aż trzy wielkie wozy gości i to z dalekich kolonij, bo niektórzy aż z Pennsylvanii. Byłoby niezawodnie jeszcze więcej przybyło, jak nas zapewniano, ale trzy dni poprzednio padające powszechne deszcze wstrzymały niejednego od przedsięwziętej podróży. I nasi przybyli goście doznali tej rosy niebieskiej nad miarę, bo całą tę niedzielę, z małemi przestankami, jak to mówią, lało jak z cebra. — Atoli nieutyskiwali oni zbyt na tę przygodę, albowiem widzieli oni zbawienną potrzebę tego zasiłku dla matki ziemi i jej dzieci roślin, co w dalszych przez nich przejechanych okolicach już były zupełnie pożółkły, jak mówili, więc i tam nowem odżyją życiem, gdyż niebiosa w około chmurami zaciemnione zdawały się tą łaską świat cały darzyć. W sam dzień jednak, że 4go Julaja obdarzyły nas nieba znośniejszą pogodą. Słoneczko walczyło jeszcze z niejedną chmurką, ale te wędrowały sobie może w więcej pragnące deszczu strony, tak, że dzień cały mogli się goście nasi rozchodzić na zwiedzenie naszej rozległej osady, przypatrzeć się naszej biedzie, hodobie i przyszłym nadziejom. Pomiędzy gośćmi tymi byli pokrewni niektórych osadników, byli już nabywcy ziemi na słowo, której jeszcze nie widzieli, a więc ją sobie obejrzeć przyjechali, i byli zupełnie nowi mający chęć nabycia u nas grzędy ziemi i usłania sobie gniazda. Ilu tych gości przybyło nie podobna nam dokładnie oznaczyć, albowiem nie wychodziliśmy na to, lecz mogło ich być zawsze około pół sta. Z brzaskiem dnia poniedziałkowego rozpierzchli się wszyscy, ten już ze starym, ów z nowo zapoznanym Pułaszczaninem na zwiady całej okolicy po osadach nowo z ziemi jakby wyrosłych w przeciągu zaledwie lat trzech, po zakupionych już a jeszcze nie obsiadłych parcelach przez swych przyjaciół, i po miejscach na kupców czekających. Rzecz prosta, że każdy ciągnie w sąsiedztwo do siebie, więc też każdy w pobliżu siebie najlepszą okazywał cząstkę, a owoc swej pracy tak krótkiej bo zaledwie trzy — dwuletniej, jedno i pół rocznej, albo parę miesięcznej przedstawiając i przeświadczając iż już mu na życie wystarczy, co własnemi siły bez dozoru formana i bosa zdziałał. Zachęta i wybór nie był też zbyt trudny, bo nowy przybylec krótko odpowiadał, a toż tu nic prawie do przebierania nie masz, bo gleba jest wszędzie jedna i ta sama, wszędzie dobra urodzajna ziemia z gliniastą marglowatą podwaliną, więc ją sobie wezmę przy moim kumie, co to tu na zimę lub wiosnę chce się sprowadzić, ja wezmę sobie przy tobie a ten przy tym i t. p.

To też za przybyciem z oględzin, każdy chciał być pierwszym, by ze sprzedawcą ziemi p. J. J. Hof się o kupno porozumieć. Porozumienie to nie robiło wiele trudności, daleko mniej aniżeli inne lata, albowiem przeszłorocznym ogniem oczyszczone czterdziestki i ośmdziesiątki ze starych powalonych kłodów, konarów, gałęzi, chrustu i zielska, uśmiechały się swoją piękną glebą do oglądającego ją a teraz nagliły do czem prędszego kontraktu, by go ktoś inny nie wyprzedził.

A wabiły tem więcej, bo nowoprzybylcy nie mogli się nacieszyć pięknym urodzajem naszej zimowej i latowej pszenicy, żytom, grochom, owsom, perkom, kukurudzy, wszelkim ogrodowiznom i ślicznym trawom na naszych tu naturalnych łąkach, które nie z uchodowanego nasienia, a powiewały ślicznemi kłosy kwitnącej tymotki i innych rodzai traw, urozmaicone kwiatami naturalnej koniczyny i wiczki. Bez wszelkiej też ogródki wszyscy jak jeden powtarzali, że nie widzieli w swoich południowych i wschodnich stronach, i po całej drodze jaką przebyli, tak pięknych urodzai jak w Pułaskim. Nie spodziewali się znaleźć tak nadobnej, urodzajnej i równej ziemi jak u nas, i oszczercami nazywali tych, którzy ich straszyli, że w Pułaskim i Hofa Parku znajdą tylko piaski, góry kamieniste i szwampy czyli topieliska, a tu tego ani znaku ujrzeć, lecz śliczną glebę jak w najzamożniejszych stronach rólniczych naszej starej ojczyzny. A cóż dopiero za radość pojaśniała w ich obliczach gdy spostrzegli budujący się piękny klasztor O. O. Reformatów, z którego w najkrótszym czasie spodziewani kapłani z Krakowa głosić będą na całą naszą okolicę i inne pobliższe kolonie polskie słowa ewangielii świętej i nauki Zbawiciela Pana, z którego rozchodzić się będzie wykształcona młodzież na księży, adwokatów i innych uczonych polskich, bo O. O. Reformaci założą tam wyższe szkoły polskie tak zwane u nas gimnazyum. Niezmordowany Ojciec Augustyn Zeytz, który tu gmach ten wznosi, oprowadzał i wyjaśniał ciekawym ten nowy a tak nam w Ameryce potrzebny przybytek polski, dowodząc, że dla tego to miejsce na ustroniu a nie w wielkiem mieście obrał, ażeby młodzież tu na nauki przesyłana została uchroniona od zarazy zepsucia po wielkich miastach, i wyszła czysto niepokalana w świat, godnie do patronki kościoła „Niepokalanego poczęcia Najś. M. Panny“, pod którym to godłem kościół O. O. Reformatów w Pułaskim istnieć będzie.

Po tak duchownej zachęcie zwrócił uwagę na siebie odgłos pracującego w małem oddaleniu nowo wznoszącego się tartaka. Ciekawi i tam podążyli by się przekonać jak kolonizator p. J. J. Hof z wszelkimi przemyślnymi zabiegami stara się o wszelkie dobro dla swych osadników, by nie potrzebowali o mil kilkanaście budulcu sprowadzać, ale z własnego drzewa na własnym tartaku porzniętego, domy mieszkalne i budynki gospodarcze sobie budować.

Po wszelkich tych oględzinach i po załatwieniu kupna, a każdy nowo przybyły nabył na własność już to 40—60 lub ośmdziesiątkę, spożyli goście skromny wspólny obiadek, a [illegible] nadejściem piwa i miejscowej skromnej muzyki, z harmonijek i skrzypcy się składającej, rozpoczął się piknik, za czem już goście na dobre tęsknić poczęli. Przy skromnej czystopolskiej zabawie zapoznali się przybyli goście a przyszli nowi osadnicy z resztą zeszłych się osadników i popijali sobie wzajemne zdrowie na przyszłe szczęśliwe powodzenie kolonii Pułaskiego w Shawano Co., Wis. — W czasie zabawy poprosił prezydent z Pułaskiego, ob. Wróblewski, znanego już nam tu oddawna ob. I. Wendzińskiego z Milwaukee, który w odwiedziny do swego zięcia i córki, farmerów Różańskich przybył, ażeby, ku nadaniu większego znaczenia tych odwiedzin w Pułaskim słowy parę zgromadzenie zaszczycić raczył. Przemówienie tegoż, odnośnie do położenia i stanu rzeczy naszej kolonii, a mianowicie klasztoru, przyszłych szkół najlepszej dla nas Polaków przyszłości w Pułaskim zostanie niechybnie długo, długo w pamięci i w sercach naszych i naszych dzieci, za co mu też nie szczędzono podzięk i oklasków. W toku swej mowy zachęcił do małej składki na pierwszy dzwon do kościoła, któryby co najrychlej do chwały Bożej nas wzywał. To odniosło pożądany skutek i spowodowało mówcę do wynurzenia serdecznego Bóg zapłać w imieniu klasztoru i O. Augustyna, i do wzniesienia toastu: Niech żyją Puławianie, niech żyje kolonizator J. J. Hof, O. O. Reformaci i Ojczyzna Polska

Przy tak swobodnej serdecznej zabawie zbliżył się czas do odjazdu naszych miłych gości. Nastąpiło serdeczne pożegnanie, szczere uściśnienia sobie dłoni, — Bóg zapłać za odwiedziny i za przyjęcie — do szczęśliwego zobaczenia — jedźcie z Bogiem — Zostańcie z Bogiem.

I czyż może być coś piękniejszego i wznioślejszego dla Polaków tu na tułactwie, nad takie staropolskie łączenie się w jednolitą całość i gminę katolicko-polską? — Przyznacie nam Rodacy i czytelnicy że nie. — To też dzielimy się z Wami tą naszą korespondencyą, żebyście wiedzieli i z nami radość dzielili, iż kolonia Pułaski w Shawano Co. Wis., żyje i cieszy się najlepszą nadzieją przyszłej pomyślności. Czy zaś tak jest, jak my tu piszemy, niech Wam powiedzą nasi tu byli mili goście, co do domów swoich pomiędzy Was wrócili. Kilka ich nazwisk, które pozostały nam w pamięci tu umieszczamy:

Piotr Czech, So. Chicago,
Wacław Sierski, Beech Cliff,
Walenty Górski, LaSalle,
Jan Ryszkowski, So. Chicago
Jas. Dombrowski, Lake View,
M. Dutkiewicz, Chicago,
Jas. Hoffmann, Chicago,
Jan Sówka, „
F. Przykopański, Cleveland,
A. Krajnik, Cleveland,
Adam Forman, Chicago,
Paweł Bajko „
Michał Jaroch „

Wszyscy ci zakupili grunta i są ze swego kupna zadowoleni.

Było tu jeszcze wielu innych, którzy tu zakupili grunta, lecz podajemy tylko nazwiska te które sobie przypominamy: więc ich się zapytajcie, a wszystkich innych których nazwiska nie pozostały nam w pamięci przepraszamy za naszą nieudolność, lecz prosimy Was wyświećcie swoim krewnym, znajomym, przyjaciołom i druchom prawdę rzeczywistą z tego wszystkiego — co, i jak tu u nas Puławian zastaliście.

Z serdecznem braterskiem pozdrowieniem piszemy się jako wasi szczerzy rodacy w imieniu wszystkich Puławian

R. Wróblewski
W. Kapuściński
T. Rożański
M. Latus.

Ostatnie Wiadomości.

Paryż, 11 lipca. Poseł angielski, lord Lyons położył dziś w Rue de Bassins kamień węgielny pod kaplicę, która zostanie wybudowaną na pamiątkę 50 letniego jubileuszu panowania królowej Wiktoryi. Uroczystością kierował przew. biskup z Tennessee. Przytomnymi byli prawie wszyscy tu przebywający Amerykanie, pomiędzy nimi poseł McLane.

Rzym, 11 lipca. Donoszą że Msgr. Scilla uwiadomił papieża, że czas jeszcze nie nadszedł do ustanowienia nuncyatury lub delegacyi apostolskiej w Londynie, pomimo iż to byłoby rzeczą bardzo pożądaną.

Londyn, 11 lipca. „Mark Lane Express“ powiada w swem sprawozdaniu tygodniowem: Pszenica poczyna dojrzewać i zbiór latosi będzie wybornym o ile się to tyczy ilości i gatunku. Jęczmień i owies nie pozostają wiele co w tyle pszenicy, lecz zbiór białego i polnego grochu będzie miernym. Przeciętnie płacą $1.02 za buszel pszenicy angielskiej. Cena pszenicy zagranicznej jest o wiele niższą.

Odesa, 11 lipca. Wszyscy żołnierze w południowej Rosyi, którym dano „urlop“, zostali powołani pod broń.

Londyn, 11 lipca. Telegram wiedeński donosi, że książe Ferdynand z Saxen-Koburg udał się w sobotę w drogę do Petersburgu, w celu proszenia cara o przyzwolenie, aby mógł zająć tron bułgarski.

Berlin, 11 lipca. Dyplomaci obawiają się, że Bułgarya zostanie zamienioną w rzeczpospolitę i uznawają, że to miałoby bardzo złe skutki.

Paryż, 11 lipca. Jen. Cluseret, były minister wojny komuny, powrócił do Paryża, aby zreorganizować partyę rewolucyjną.

Londyn, 11 lipca. W Witebsku w Polsce pod zaborem moskiewskim, zniszczył pożar 413 domów mieszkalnych, budynki policyi, sześć szkół i jeden bank. Tysiące ludzi nie mają przytułku; wielu utraciło życie w płomieniach. Strata wynosi 2,000,000 rubli.

Rzym, 11 lipca. Cholera szerzy się coraz bardziej w Sycylii. W Cattania zachorowało już 200 osób, z których 140 umarło.

Nebraska City, Nebr., 11 lipca. Dwóch ludzi zostało dzisiaj rażonych przez promień słoneczny; jeden człowiek umarł skutkiem tego. Ciepłomierz wskazywał o 2giej godzinie po południu 104 stopnie w cieniu.

Nowy York, 11 lipca. Inżynierzy na wzniesionych kolejach w Brooklynie zastrajkowali, ponieważ zarząd kolejowy nie chciał przyjąć napowrót do pracy 3 inżynierów i 6 palaczy, których odprawiono. Strajk ten był wielką, lecz niemiłą niespodzianką dla publiczności.

Key West, Fla., 11 lipca. Wczoraj zachorowały na żółtą febrę dwie, umarła jedna osoba.

Chicago, 12 lipca. Rada miejska postanowiła wczoraj dać wybudować nowy tunel dla sprawozdania wody z jeziora. Tunel ten, cztery mile długi a ośm stóp w objętości, będzie miał swój początek od dwunastej ulicy tuż nad wybrzeżem jeziora.

☞ Franciszek E'ziks, który przed kilka tygodniami przysłał z Smithborough, Ill., pieniądze na kartę okrętową, niech przyśle adres, gdzie ta karta ma być posłana — na dwa listy pisane do Smithborough nie odebrałem odpisu.

(x) W. Dyniewicz.

Humor i Prawda.

Zrobił karyerę. Ojciec: „Bardzo to źle, mój synu, że nie pracujesz. Nie masz ambicyi! Patrz na mnie: gdyś ty na świat przyszedł, nie miałem nic, a dziś mam miliony.‘ Syn: „A czyż ja nie zrobiłem karyery? Urodziłem się jako syn ubogiego rzemieślnika, a dziś jestem przyszłym spadkobiercą dziesięciu milionów!“

W tych dniach odebrała
KSIĘGARNIA POLSKA
Wł. Dyniewicza,
532 Noble ul., Chicago, w wielkiej ilości z Europy następujące książki do nabożeństwa:

Dunina (z Gniezna) osobne wydanie dla kobiet i osobne dla mężczyzn po $1.50 i 2.00.

Anioł Stróż (z Grudziądza) oprawna w skórkę wyzłacane brzegi, 1.00

— Ta sama, oprawna w morokko 1.25.

— Ta sama, oprawna w morokko z okuciem i klamerką, 1.50

Książeczka do nabożeństwa (z Grudziądza), oprawna w skórkę wyzłacane brzegi, 75 c.

— Ta sama, oprawna w morokko, 1 00

Głos synogarlicy w mocnej oprawie 1.25.

Przewodnik duszy do nieba, w mocnej oprawie 85 c.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
Częstochowie. August I. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton*, Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
- *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Silver Lake*, Minn., St. Pawlak.
—*Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona, Minn.*, Jakób Jeżeski.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS.

Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW, NOTARY PUBLICS ADWOKACI,
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.
Polskimi klerkami { Juliusz Małkowski, Frank Niemczewski.

Skład założony w r. 1851

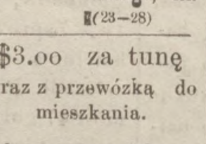
Henry Schoellkopf,
grosernik hurtowny i drobiazgowy,
NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami,

sprzedaje następujące towary w dobrym gatunku:

Prawdziwa magdeburgska kwaśna kapusta,
Szparagowy groch, korniszony i szparagi,
Nowa soczewica, groch zwykły i zielony konserwowany,
Mąka grochowa, ziemniaczana i ryżowa,
Najdelikatniejsze krupki jęczmienne, grysik pszeniczny i sago,
Włoskie kluseczki i makaron,
Groch franc. i champignons,
Pasztety z gęsich wątrobek i piersi gęsie,
Suszone grzyby prawdziwe,
Oliwa prawdziwa, mąkowa i kaprowa,
Dueszeldorfska musztarda i ocet winny,
Czysty sok malinowy i miód pszczelny,
Niemiecka galareta śliwkowa i głogowa,
Suszone: apry kozy, gruszki i prunelle,
Prawdziwy szwajcarski, limburgski i świeży ser,
Koyueford i Framaze de Brie,
Sery, parmeońskie, muszlowe i stołowe,
Nowe śledzie mleczaki i sardele,
Sztokfisze i norwegskie anchovies,
Hamburskie śledzie wałkowate i rosyjskie sardynki,
Marynowane węgorze i minogi,
Hamburskie śledzie wędzone i flądry,
Rosyjski kawior i sardelki,
Branschweigskie Kiełbaski,
Latawskie truflowe kiszki z wątroby i salami,
Extrakt mięsny Liebiga,
Zgęszczone mleko szwajcarskie i mączka mleczna dla dzieci,
Najdelikatniejsza kawa Jawa, Mokka i Rio,
Wszystkie gatunki najlepszych herbat zielonych i czarnych,
Prawdziwa Czekolada vanilova i Kakao,
Świeża paryzka tabaka Lotzbecka,
Niemieckie kołowrotki; pantofle drewniane itp.

Henry Schoellkopf.

B. STOBIECKA.
PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
489 Milwaukee Ave.



Leczy także
Wszelkie inne choroby

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie. Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu [illegible] tane medycyny zwracają się i psują.

Dom
DWUPIĘTROWY
(murowany) z lotą
na Fox Place
składem wiktuałów (grocernią) jest natychmiast do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

A. PURER
666 Milwaukee Ave. - - Chicago, Ill.
(23—28)

WEGLE! $3.00 za tunę wraz z przewózką do mieszkania.

Nadpłacić trzeba za przewózkę, jeżeli węgle ma zawiezione po za 35tą ulicę lub Fullerton Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę po otrzymaniu węgli.

MINONK SPRINGFIELD.
WILMINGTON.

Miner T. Ames, 123 LaSalle str.

Listy polskie na poczcie.

1	Adamski Antoni	105	Plaszek Jan
13	Biblin Elia	106	Poicewicz S.
16	Bodowicz Justin	107	Poturalski Jan
18	Bohdanowicz M.	109	Pradzinski El.
20	Bojarski Józef	110	Rakarski Frank
21	Bolacek Wojciech	121	Rutkowski Jan
29	Buttny Teofil	125	Szall Jan
32	Ciudaj A.	147	Serafin F.
34	Cwik Stanislaw	148	Schienski M.
41	Długosz Jos	149	Sikoroski Jan
42	Dorsch Jan	152	Szorkowski F.
43	Dranielka Frank	153	Siachiak Fr.
47	Emdurski Frank	154	Smal Weronika
53	Gierlinski M.	152	Surma J.
57	Golumbewski J.	165	Susmarski Franc
66	Herditecki A.	168	Trachta M.
68	Korak Mr.	173	Von Zimiecki R.
72	Janowski M.	179	Wacharewicz S.
88	Markowitz A.	182	Walkowiak Adam
92	Matuska F.	184	Wengerski Fr.
93	Mazurowski M.	193	Witaschkis A.
94	Michalski Theo	194	Witkowski W.
101	Pacewicz J.	195	Woznicki W.
102	Papuzek Barbara Mrs	201	Zaj Michael
104	Pielarski Józef	203	Zimny Ignac.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND **NEW-YORK!**
Parowce pospieszne!
Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach
pomiędzy
Bremen i New York
Sławne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.
W sobotę i środę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

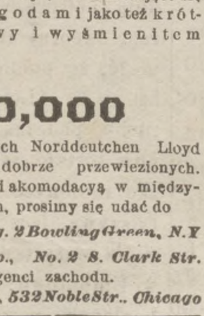
Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami i jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło
1,750,000
pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

WPROST
do i z Hamburga



na dobrze znanych parowcach
Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia
— i —
prostej linii
Bałtyckiej

WPROST
do i z Szczecina
— tylko —
$21.50.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago	$35.30
Z Poznania “	35.65
Z Bydgoszczy “	36 —
Z Krakowa “	41.15

Teraz czas do kupowania.

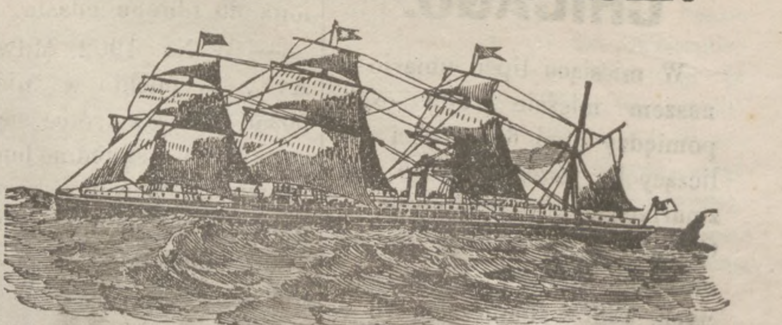
Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Ceny Targowe.
(*w składach hurtownych*)
Chicago, 13go Lipca 1887.

Towar	Cena
Mąka zimowa	4.10 — 4.35
“Minnesota wiosenna	4.25—4.50
“ “ patent.	4.15—4.25
“ żytnia	2.85—3.05
Pszenica letnia buszel	63—70
“ zimowa “	71½—76½
Kukurudza No 2. żółta	36—37
“ “ No 2. biała	31½—37¾
Owies	26½—32
Żyto	43—50
Jęczmień	40—65
Wieprzowina	17.00
Smalec, 100 funtów	6.55—6.70
Szynki	10—11
Masło zwykłe	10—11
“ dobre	15—16
“ śmietankowe	17—19
Ser	5—9
Jaja, tuzin	13
Siano, tymotka No. 1.	12.50—13.50
“ “ No. 2.	9.00—10.00
mięszane	8.00—9.00
preryowe	12.00
Tymotka (nowe)	2.22—2.25
Koniczyna (nowe)	4.12
Len (nowe)	1.10—1.10½
Kartofle beczka	2.00—2.25
Indyki funt	8
Kury ”	10—15
Kaczki	7
Żywe świnie	3.25—5.35
Owce	2.75—4.25
Krowy dojne, sztuka	18.00—45.00
Woły za 100 funtów	4.60—4.75
Cielęta	3.00—5.00
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	3.75—5.00
Banany,	1.25—1.75
Pomarańcze, pudło	4.00—6.00
Chmiel	20—27
Kawa, funt Java	25—27
“ Rio	18—22
“ Mocha	26—27
Cukier, cut-loaf, funt	6½
“standard granulated	6⅞
“ standard A	5¾
“ żółty	4½—4¾
Sól piękna, beczka	70
“ gruba “	1.30
Ryż, Carolina, funt	5½—6½
“Louisiana	5¼
Wełna	14—37
“ Meksykańska najlepsza	20—23
Łój	2—4
Miód, funt	5—10
Syrup cukrowy	25—35
“ z kukurudzy	27—28
Molasses	20—65
Wosk, funt	15—20
Rodzynki, funt	6½
Fasola (groch biały)	1.00—1.75
Poziomki (pudło)	75—1.50
Ogórki tuzin	25
Groch zielony buszel	60
Kukurudza (tuzin)	8—10
Cybula beczka	2.00
Świętojanki pudło	1.25—1.50
Tomatoes buszel	30—1.50
Jeżyny (pudło)	1.75—2.00
Maliny	90—1.25
Agrest	1.25—1.35
Wiśnie	1.50—2.50
Jabłka, (beczka)	2.25—3.00
Brzoskwinie pudło	1.80—3.00
Gruszki	80—3.75
Kapusta tuzin	3.50—4.00

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen** a **Baltimore** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!
Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało
1,500,000 pasażerów
szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe
Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich
PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
Redaktor „GAZETY POLSKIEJ”
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.
CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

A. F. WOLF,
Architekt i Superintendent Budowy,
1076 Milwaukee Avenue.
CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS
PRYWATNA LECZNICA,
68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,
JAKO:

nasienna słabość (spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w święcie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacyą. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, nacięgać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie doziaram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:
Dr LUCAS Private Dispensary.
68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.